

KONKRETY

nr 34

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 326)

25 SIERPNIA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

◆ O pracy glogowskich hutników — PISZE KRZYSZTOF DĘBEK (STR. 4)

◆ Kolejne próby literackie — POD REDAKCJĄ RYSZARDA ADAMOWA (STR. 6)

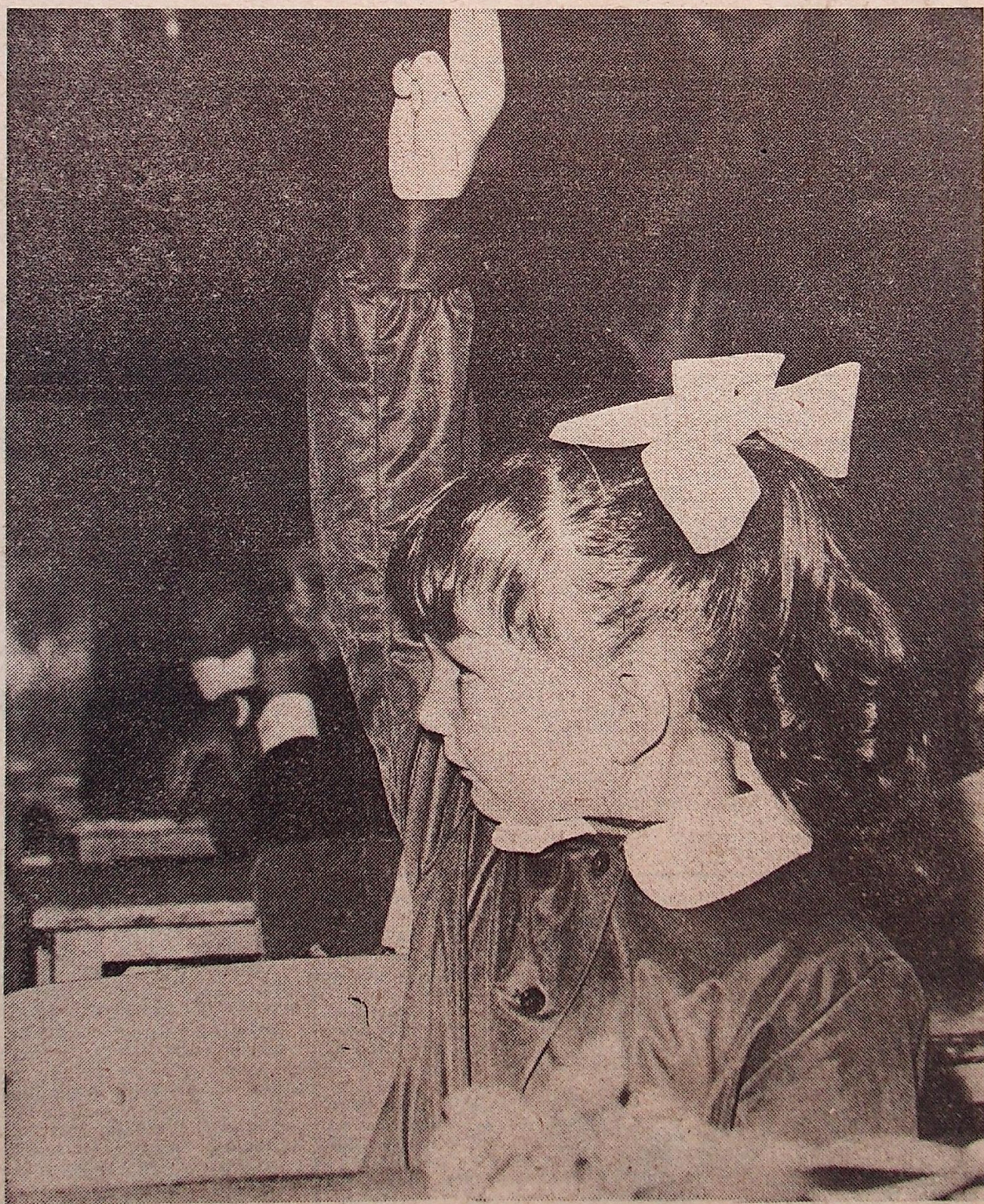
◆ Sukces inżynierów chojnowskiego „Dolpakartu” — OPISUJE

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI (STR. 7) ◆ Dodatek reklamowy „BAZAR”

Największą sensację wzbudza stół sterowniczy służący do wykorzystania sprzętu audiowizualnego, ułatwiający manipulowanie magnetofonem, gramofonem, radiem, telewizorem, rzutnikiem. Na to oglądanie stołu schodzą się wszyscy nauczyciele, spoglądają zazdrośnym okiem i wysłuchują peanów na cześć rodziców. Jest bowiem ów stół dziełem pomysłowości i efektem dobrej woli ojców obecnej IIa legnickiej Szkoły Podstawowej nr 18. Dla rodziców swoich maluchów, wychowawczyni klasy Stanisława Jankowska ma słowa samego uznania. Bo to dzięki nim, w dużym stopniu, jej pracownia jest tak dobrze wyposażona w pomoce dla najmłodszych uczniów. Nic zatem dziwnego, że — choć została w tym roku wychowawczynią klasy pierwszej — opiekę nad drugoklasistami zachowała także. Str. 8—9

START
SIEDMIOLATKÓW

Anna Stokrocka



Fot. Waldemar Sikorski

KONIEC TYGODNIA

● **OCENA PRZEBIEGU KAMPANII WYBORCZEJ SAMORZĄDÓW MIESZKAŃCÓW I SOLTYSÓW** ze szczególnym uwzględnieniem realizacji zgłoszonych w jej toku wniosków — była tematem czwartkowego (17 bm.) wspólnego posiedzenia prezydów WRN i WK FJN w Legnicy. Obradami kierował I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN tow. Stanisław Cieślak. W trakcie obrad zapoznano się również z informacją Okręgowego Urzędu Kontroli NIK we Wrocławiu dotyczącą efektywności kontroli państwowej w Legnickiem.

Oceniono także stan realizacji wniosków w sprawie doskonalenia jakości pracy terenowych organów administracji państwowej na rzecz rad narodowych. W końcowym punkcie obrad odbyła się dyskusja nad materiałami przygotowanymi na najbliższą sesję WRN, która odbędzie się 4 września br. o godz. 11. Zatwierdzi ona program rozwoju budownictwa jednorodzinnego na lata 1978—80 i kierunkowo do 1985 roku oraz powoła wojewódzki komitet kontroli społecznej.

● **ROZSZERZA SIĘ ZSMP-owska AKCJA „KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ŻŁOTA”.** Młodzież przepracowała już w woj. legnickim ok. 17 tys. godzin. Udział w akcji wzięło 3,5 tys. dzie-

ci i chłopów. Wyróżniają się ZSMP-owcy z gminy Mściwojów. Młodzi pełnią tam społeczne funkcje pomocników kombajnistów i operatorów snopowiązałek. Młodzież ZSMP z huty „Głogów” uczestniczy w żniwach na polach gminy Zukowice. Cieszy też inicjatywa młodych handlowców WZSR i GS-ów, którzy zobowiązali się w okresie żniw zapewnić wiejskim sklepom lepsze zaopatrzenie, szczególnie w napoje chłodzące.

● **ZNANY W KRAJU I ZA GRANICĄ** legnicki chór „Madrygal” obchodzi właśnie jubileusz 30-lecia. Zespół ten założony przez niezłomnego już Henryka Karlińskiego specjalizuje się w muzyce dawnej. Wśród sukcesów, jakie chór osiągnął, na pierwsze miejsce wybija się zwycięstwo w Ogólnopolskim Turnieju Chórów „Legnica Cantat 75”. Na jubileuszowy koncert „Madrygalu” połączony z recitalem skrzypaczki światowej sławy Wandy Wiłkomirskiej zaprasza 30 bm. o godz. 19 legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi.

● **WOJEWÓDZKI KLUB TECHNIKI I RACJONALIZACJI W LEGNICY** należy do przodujących w kraju. Skupieni w nim racjonalizatorzy i wynalazcy z zagłębia miedziowego raz po raz sięgają po najwyższe laury w turniejach, konkursach i giełdach pomysłów. Wdrażanie nowoczesnych rozwiązań technicznych przynosi gospodarce naszego województwa milionowe oszczędności.

W tych dniach legnicki WKTiR otrzymał dyplom premiera Piotra Jaroszewicza i prze-

wodniczącego CRZZ Władysława Kruczkę za wzorowe rozwijanie i umasowianie wynalazczości pracowniczej. Nasze gratulacje!

● **ROZPOCZĘTO WYLEWANIE FUNDAMENTÓW** pod „POMNIK DZIECI GŁOGOWA”. Prace powierzono ekipom Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które wykonać też będą stalową konstrukcję monumetu. Gruntownej przebudowie poddano też otoczenie pomnika. Obecnie trwa niwelacja terenu, na którym zasady się zieleni. Jesienią w pobliżu pomnika wyłożone zostaną kolorowe grysowe płytki w alejkach. Założą się nowoczesną instalację oświetleniową. Do prac przy urządzeniu otoczenia pomnika włączyli się załogi Huty Miedzi „Głogów” i „Famaby”.

Stan konta budowy „Pomnika Dzieci Głogowa” osiągnął już sumę 700 tys. zł. Przypominamy, że wpłaty można nadsyłać na adres: Towarzystwo Miłośników Głogowa, NBP/O Głogów 3914-2293-132.

● **WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY** podjęło ostatnio 49 pracowników SKR-u w Chojnowie, obsługujących w czasie tegorocznej akcji żniwnej kombajny i snopowiązałki. W trzech kategoriach (bizon, wistula i snopowiązałka) rywalizują oni o miano najlepszego żniwiarza 1978 roku. Na razie prowadzą kombajniści: Michał Zamojski i Zbigniew Saja. Trzech najlepszych żniwiarzy w każdej kategorii otrzyma cenne nagrody rzeczowe.

W TROSCE O MŁODZIEŻ

W dziele zapobiegania demoralizacji i przestępczości młodych ludzi największym sojusznikiem prokuratury jest sama młodzież — członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Związku Harcerstwa Polskiego. Służą temu m. in. Młodzieżowe Ośrodki Społeczno-Prawne, działalność młodzieżowych kuratorów, stała, bezpośrednia współpraca z Prokuraturą Wojewódzką i rejonowymi. Zasady tej współpracy zostały ostatnio skonkretyzowane w porozumieniu między Prokuraturą Wojewódzką a RW FSZMP.

Młodzieżowe Ośrodki Społeczno-Prawne, w których działalność

zaangażowani są młodzi pracownicy prokuratury zajmują się głównie podnoszeniem świadomości i kultury prawnej młodych ludzi, prowadzą poradnictwo i interwencje, działalność profilaktyczną i resocjalizacyjną, udzielają pomocy postpenitencjarnej. Dzięki stałej współpracy z organami prokuratorskimi możliwe będzie rozszerzenie młodzieżowej działalności w tej dziedzinie — odpowiednie zarządy ZSMP informowane będą o toczących się postępowaniach karnych wobec młodych ludzi i możliwości wykorzystania przez organizację instytucji poręczeń społecznych, oraz o potrzebie przeprowadzania tzw. rozmów dyscyplinujących; podejmowane będą wspólne działania profilaktyczne w celu zapobiegania pasożytnictwu społecznemu, alkoholizmowi, demoralizacji i przestępczości młodzieży. (ast)



PRAWIDŁOWO OZNAKOWAĆ!

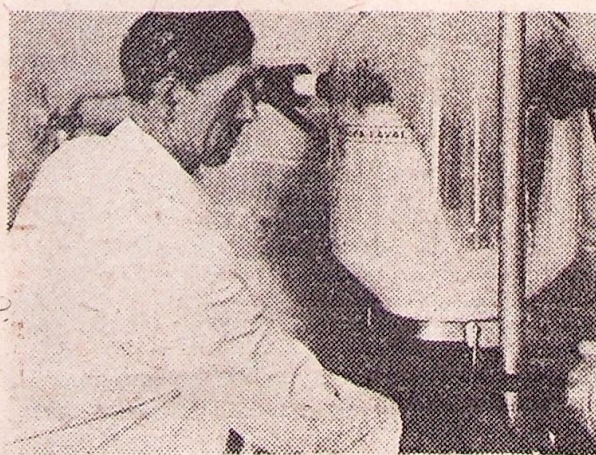
Treść piątkowego spotkania przy telefonie (216-42) były głównie sprawy prawidłowego oznakowania legnickich ulic. Nasi czytelnicy zauważyli, że jest jeszcze sporo mankamentów i żeby bez kłopotu wyjechać z Legnicy, trzeba ją po prostu... dobrze znać. M. in. np. brakuje tablic informacyjnych na skrzyżowaniu ul. Obrońców Stalingradu i ul. Pocztowej. Jak stąd trafić na trasę do Zielonej Góry i Lubina, jadąc od ul. Marchlewskiego? Balamutne są znaki przy Bramie Głogowskiej, jedne zakazują skrętu w lewo, a drugie orzekają, że jest to możliwe. Brakuje znaku przed wysepką u zbie-

gu ul. Złotoryjskiej i Hutników. Kto tu ma pierwszeństwo?

Niezbędnie wiadomo też co robić przed dworcem PKP.

Od „Hanki” jedziemy prosto i w zasadzie nie ma tu znaku zakazującego skrętu w lewo, w najbliższe sąsiedztwo dworca, choć być powinien, gdyż jest to droga jednokierunkowa. Stoi znak zakazu wjazdu, ale jest on umieszczony po... lewej stronie, nie podświetlany w nocy i oddalony od miejsca, gdzie byłby najbardziej potrzebny, czyli od rozwidlenia dróg przy dworcu PKS-u. Aby więc z „czystym sumieniem” pobierać mandaty za nieprawidłowy wjazd pod dworzec PKP od strony „Hanki”, a przede wszystkim uniknąć niebezpiecznych sytuacji, należy postawić w odpowiednim miejscu znak zakazu skrętu w lewo, i, co byłoby rozwiązaniem najlepszym, zaznaczyć ciągłą linię uniemożliwiającą manewry w tym ruchliwym miejscu.

Jak w każdy piątek, dziś również dyżurujemy w godz. 14—15 przy telefonie 216-42. Czekamy na pytania, propozycje, skargi i wnioski czytelników w sprawach komunikacji i bezpieczeństwa na drogach województwa. Do usłyszenia pod 216-42. (eh)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W targoszyńskim gospodarstwie należącym do Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego pracuje automatyczna dojarnia Alfa-Laval H-310. W ciągu doby z jednej obory, w której znajduje się 70 krów, osiąga się średnio 1350 litrów mleka, a w ciągu roku od jednej krowy — 5300 litrów (rekordzistka daje 7000 litrów). Na zdjęciu: Dojarnię obsługuje starszy oborowy Władysław Stachurski.

ŻNIWA NA PÓLMETKU

Żniwa w naszym województwie minęły półmetek. W poniedziałek skoszone było 54,8 proc. wszystkich zbóż. Najwięcej (ponad 93 proc.) zebrano żyta, w blisko 40 proc. — pszenicę ozimą, w niecałych 30 — pszenicę jęczmień jary skoszone na ponad 9 tys. ha, tj. 73,3 proc., owies z 1780 ha, tj. z 31,2 proc. arealu zebrano mieszanki zbożowe.

Równocześnie trwają siewy rzepaków. Do poniedziałku zasiano około tysiąca hektarów, zostało jeszcze ponad 12 tys. ha, podczas gdy optymalny termin siania rzepaków w naszym regionie mija 25 sierpnia. Przystąpiono też do siewów jęczmienia ozimego. Przykładem tu świeci WOPR, który na swoich polach już na początku tygodnia miał zasiane 90 hektarów.

Spóźnienie prac polowych nie pozwoliło na terminowe robienie podorywek, które wykonano dopiero na ponad 30 tysiącach ha, co stanowi 31,5 proc. planowanej powierzchni. Nie wszyscy rolnicy wykorzystali możliwość robienia podorywek między ustawionymi snopkami odebranymi od snopowiązałek. Wykorzystać zaś trzeba każdą sposobność, aby nie być zmuszonym do robienia orki siewnej na nie przygotowanej glebie. Sucha i upalna pierwsza część żniw spo-

wodowała z kolei niewykonanie planowanej ilości poplonów ścierniskowych u rolników indywidualnych. Ścierniska zasiano tylko 83,9 proc.

Bardzo ważnym zadaniem jest terminowe wapnowanie gleb. Do poniedziałku wysiano ok. 29 tys. ton wapna, tj. 35 proc. planowanej ilości. Nawozi się teraz także łąki pod trzeci pokos, bowiem drugi zebrano prawie z całej planowanej powierzchni — z blisko 20 tys. ha. Z drugim pokosem pierwsze uporały się gminy: Jerzmanowa, Kunice i Warta Bolesławiecka.

W czasie tegorocznych żniw ogromnych kłopotów przysparza konieczność suszenia przywożonego ziarna. W związku z tym przeciążone są suszarnie, którym z pomocą przyszły cukrownie w Głogowie i Jaworze.

Kończymy apelem do rolników, aby zaprzestali wypalać słomę na polach. Słoma jest i paszą i ściółką — materiałem przez wielu gospodarzy niezwykle poszukiwanym. Poza tym proceder ten stwarza ogromne zagrożenie pożarowe. W niedzielę z tego powodu wybuchły trzy pożary. Spłonęło 2,5 ha pszenicy na pniu i 1,5 ha jęczmienia.

(Krzysztof)

KONIEC LATA OHP

Zakończyło się obozowe lato Ochotniczych Hufców Pracy. Powróciło do domów 1526 uczennic i uczniów pracujących na obozach OHP poza naszym województwem oraz 219 zarabiających w firmach regionu. Odjechało z województwa legnickiego 630 osób, które zarabiała na naszym terenie. W sumie szkolny województwa legnickiego zorganizowały 56 hufców, z tego 38 poza Legnickiem: w woj. warszawskim, katowickim, krakowskim, nowosądeckim i innych.

Największą liczbę młodzieży zatrudniły nadleśnictwa. Poza tym dziewczęta pracowały jako telefonistki w centralach międzymiastowych, młodzież próbowała sił w zawodzie kelnerskim, pomagała w kuchniach. Wszyscy uczestnicy 2 turnusów pomagali w pracach żniwnych.

Tegoroczne lato OHP przebiegało w szczególnej atmosferze — jest to bowiem rok XX-lecia Ochotniczych Hufców Pracy. W zwią-

ku z tym we wszystkich hufcach zorganizowano wystawy obrazujące dorobek OHP, a wakacyjnych hufców szczególnie. Spotykano się również z długoletnimi działaczami organizacji.

Nie wszyscy jednak mogli pojechać na obozy. Blisko 2200 młodych chłopów i dziewcząt znalazło pracę w ramach akcji „Wakacje na własny rachunek”. Szczyt akcji jest już co prawda za nami, ale pracują jeszcze uczniowie szkół średnich i studenci. Najwięcej uczniów pracowało w Legnicy; najbardziej pracodajnymi zakładami były: gospodarka komunalna i zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego. W Jaworze pracy doświadczały Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych, Spółdzielnia „Inprodus” i Fabryka Wyrobów Metalowych, w Głogowie WSS „Społem” i PKS, w Lubinie również WSS. Cennym novum akcji było zatrudnianie młodzieży w placówkach służby zdrowia. W Legnicy, Jaworze i Głogowie uczniowie poznawali trud pracy salowych i sanitariuszy.

K.D.



Fot. Waldemar Sikorski

SPOTKANIE Z NAUCZYCIELAMI

W dniu rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach podstawowych — 21 sierpnia — członkowie Sekretariatu KW PZPR spotkali się z grupą 40 nauczycielek klas pierwszych, które reprezentowały ponad 300 pedagogów realizujących nowy program dziesięcioletniej powszechnej szkoły średniej. O przebiegu i stanie przygotowań do wdrażania dziesięciolatki poinformował kurator oświaty i wychowania w Legnicy Tadeusz Podwiński, przypominając zabiegi organizacyjne, akcję przygotowywania merytorycznego nauczycieli, działania na rzecz poprawy warunków pracy szkół, wyposażenia ich w nowoczesne pomoce i sprzęt. W dyskusji, w którejabrały głos kolejno: Stanisława Łukowska, Teresa Rajchan, Maria Palmowa, Maria Pawłus i Sabina Nowakowska poruszyły najistotniejsze problemy związane z wprowadzaniem nowego programu w klasach pierwszych.

Na zakończenie spotkania głos zabrał I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, który, życząc pedagogom sukcesów w nowym roku szkolnym, przypomniał równocześnie o wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich, o potrzebie spójności dydaktyki i wychowania w szkole, wszechstronnego przygotowywania uczniów do życia w społeczeństwie socjalistycznym. „Kierujcie nadal — powiedział tow. Stanisław Cieślak — z zaangażowaniem i nowocześnie edukacją naszych dzieci, wspierani wysiłkiem całego społeczeństwa. Waszej pracy towarzyszyć będzie zawsze nasze serdeczne zainteresowanie, stała troska i pomoc. Jest to nasz wspólny marsz do postępu, w którym najistotniejszym elementem jest człowiek — wykształcony i zaangażowany, umiejący dobrze i z oddaniem służyć naszej socjalistycznej ojczyźnie”.

(ast)

„OSETNICA'78” ZAKOŃCZONA

W Targoszynie zakończył się 19 bm. Międzynarodowe Integracyjne Spotkania Twórcze „Osetnica 78”. Na uroczystość przybyli m.in. sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz i wojewoda legnicki Janusz Owczarek. Dwudziestodniowy plener artystów malarzy, grafików i rzeźbiarzy przygotowany został przez Związek Polskich Artystów Plastyków i Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Legnicy. W tegorocznych spotkaniach plastycznych wzięło udział 30 artystów z kraju i zagranicy.

Wystawie poplenerowej poświęcono kilkadziesiąt obrazów, grafik i rzeźb. Tradycyjnie już część tej twórczości wzbogaci zbiory wiejskiej galerii sztuki „Osetnica”.

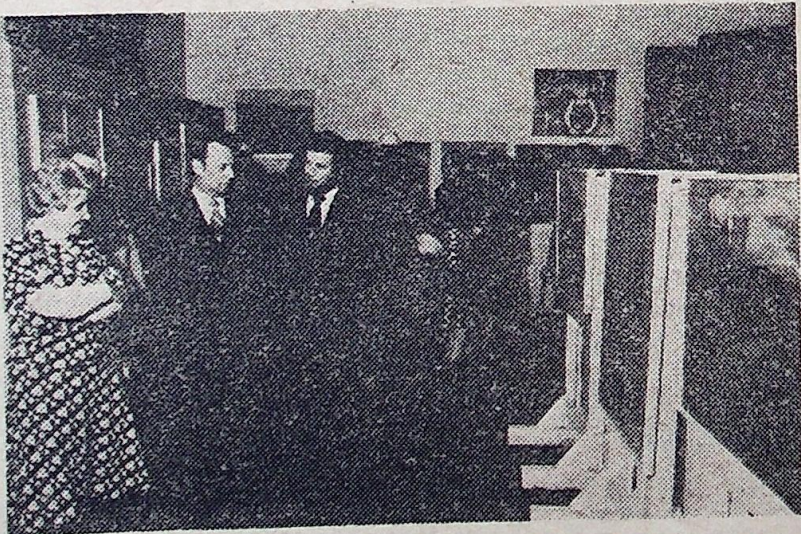
Osetnickie plenery stanowią istotne ogniwo w realizacji programu „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Służą aktywizacji zainteresowań sztuką w środowisku wiejskim. Dla samych artystów zaś są żywą konfrontacją postaw i dążeń

twórczych. Tegoroczne spotkania wzbogacono o dyskusję z udziałem znanych krytyków sztuki.

Uczestnikom siódmym już Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych zapewniono również bogaty pro-

gram pozartystyczny. Plastycy gościli wśród rolników, żółt robotniczych i młodzieży zagłębia miedziowego. W następnym numerze „Konkretnych” zamieścimy fotoreportaż z pleneru „Osetnica 78”.

(pac)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

PROMOCJA

W legnickim Ośrodku Szkolenia Wojsk Łączności odbyła się uroczysta promocja chorążych. Jako pierwszy, stopień młodszego chorążego otrzymał prymus szkoły Henryk Palak. Promocji dokonywał szef wojsk łączności, gen. bryg. Leon Kolatkowski.

Po promocji poproszono wszystkich promowanych i ich rodziny na wspólny żołnierski obiad, a wieczorem — na zabawę.

Fot. K. Raczkowiak

KOMENTARZ

Dwa miesiące temu, 24 czerwca, narodzin 35-milionowego obywatela naszego kraju były nie tylko okazją do wspólnej radości i satysfakcji z pomyślnego rozwoju całego narodu; skłaniały również do zadumy i refleksji nad sprawami współczesnej polskiej rodziny i młodego pokolenia.

„W całokształcie polityki społecznej wielką wagę przywiązujemy do umocnienia rodziny, do polepszenia opieki nad matką i dzieckiem, do tworzenia jak najlepszych warunków rozwoju dzieci i młodzieży. Odpowiada to potrzebom społecznym, wymogom rozwoju naszego narodu i powszechnym w naszym kraju oczekiwaniom. Podjęliśmy tę niezwykle ważną sprawę i mamy niezłomną wolę politykę tę kontynuować” Te słowa tow. Edwarda Gierka wygłoszone z trybuny VII Zjazdu PZPR określają najlepiej miejsce spraw rodziny, w naszej polityce społecznej w latach siedemdziesiątych.

W latach siedemdziesiątych zatem weszło w życie ponad 50 różnorodnych decyzji socjalnych partii i państwa, które mają bez-

DLA POMYŚLNOŚCI RODZINY

pośrednie znaczenie dla trwałości i zamożności rodziny, ochrony macierzyństwa, poprawy warunków pracy kobiet, opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Znacznemu rozszerzeniu uległ zakres świadczeń socjalnych i objęły one większą liczbę osób. Dotyczyły różnych problemów: poczynając od przedłużenia urlopów macierzyńskich i stworzenia kobiecie warunków sprzyjających wychowaniu dziecka, poprzez rozwijanie systemów zakładowych funduszy socjalnych i podwyższenie studenckich stypendiów, opracowanie i sukcesywne realizowanie kompleksowego programu poprawy sytuacji mieszkaniowej — naszym celem jest przecież uzyskanie w latach osiemdziesiątych samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny — dalej zintegrowane działania dla pomocy młodym małżeństwom, aż po precedensowe w skali światowej utworzenie funduszu alimentacyjnego, zapewniającego pomoc materialną matkom samotnie wychowującym dzieci. W 1976 roku weszły w życie zmiany i uzupełnienia w Kodeksie Rodzinnym i Opiekuńczym wzmacniające ochronę interesów dziecka i rodziny; temu samemu celowi służą także powołane w bieżącym roku sądy rodzinne.

Materialne problemy życia i funkcjonowania rodziny należą do tych, o których mówi się najczęściej i przez ich pryzmat ocenia się zwykle jakość życia. Wiemy doskonale, że nie wszystkie doczekały się już rozwiązania. Brakuje nadal miejsc w żłobkach i przedszkolach, nadrabiamy dopiero zaległości mieszkaniowe, w służbie zdrowia, handlu, usługach. Jednakże dbałość o stałą poprawę materialnego bytu nie powinna chyba przesłaniać innych spraw, innych problemów — równie ważnych, a może nawet ważniejszych: moralno-etycznych obyczajowych, kulturalnych. Współczesna rodzina ulega tak szybkim i tak zasadniczym przemianom, że tylko kompleksowość i ciągłość polityki społecznej, jednakowe traktowanie wszystkich sfer jej istnienia może być w pełni skuteczne. Stąd między innymi tak wielkie znaczenie przywiązujemy do wychowania dla rodziny, przygotowywania młodych ludzi, by swoje życie rodzinne układali według najlepszych wzorów, z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa — te względy zadecydowały przed kilku laty o wprowadzeniu do programów szkolnych przedmiotu pod nazwą przygotowanie do życia w rodzinie socjalistycznej.

Sprawy rozwoju i pomyślności rodziny znajdują się w centrum uwagi władz partyjnych i państwowych już od kilku lat, regularnie są przedmiotem obrad Biura Politycznego KC PZPR, cieszą się specjalnym zainteresowaniem I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka. Jednakże ta dziedzina życia wymaga, jak rzadko która, pełnego współdziałania wszystkich sił społecznych. Nie bowiem nie pomogą najkorzystniejsze nawet działania polityki społecznej, jeśli nie napotkają aktywnego oddźwięku w każdym środowisku, w każdej rodzinie. A to już zależy tylko o nas...

ANNA STOKROCKA



Ale dymi!

W samym centrum Polkowic znajduje się kółtownia, której dym — gęsty, żółty, ciemnożółty kłębi się z komina i opada na miasto kilka razy dziennie. Jest to poważne zanieczyszczenie środowiska i dlatego ten karygodny stan rzeczy winien być niezwłocznie zlikwidowany.

JERZY DZIARMAGA
ul. Wołodyjowskiego 4/19
59-320 Polkowice

Dopłynąć?

Mam garaż w Legnicy przy ul. Szkolnej w podwórku. Jest tam teren spadziasty — gdy popada deszcz, dojdę do garażu nie można, bo stoi jezioro. Dwa lata chodziłam do dyrektora technicznego legnickiego ZBM przy ul. Zielonej. Nic nie skutkowało. W zeszłym roku powódź zalala cały garaż z samochodem. Trzy miesiące podwórko było rozkopane, bo robili studzienkę. Co to jednak za studzienka, skoro woda nie odpływa, a po byle deszczu, podwórko zmienia się w jezioro. Nie wiem co zrobić, żeby mieć garaż z prawdziwego zdarzenia, bo na razie wprowadzić garaż jest, ale samochód moknie pod domem.

OLGA WIĘCKOWSKA
ul. Młynarska 3/11
59-220 Legnica

„Umyli ręce?”

W odpowiedzi na list pt. „Umyli ręce” wyjaśniamy, że wymieniony w liście dźwig, został zatrzymany dnia 21.VII.78 r. po badaniu przez rzeczoznawcę Rejonowego Dozoru Technicznego, na skutek nieusunięcia przez ADM usterek stwierdzonych podczas badania dźwigu w 1977 r. Usterki sprowadzały się do prac remontowo-budowlanych szybu i maszynowni dźwigu. Wykonanie ich należy do użytkownika.

Jednocześnie informujemy, że po badaniach dźwigów w 1977 r. dnia 26.II.1977 r. wystosowaliśmy pismo do SMZM kierownictwo osiedla nr 1, Lubin, ul. Mickiewicza 90, któremu podlega między innymi dźwig zamontowany w budynku przy ul. M. Skłodowskiej 19, zawierające zestawienie prac do wykonania na wszystkich dźwigach podległych ww. kierownictwu. Przyjęcie pisma potwierdzone zostało przez zastępcę kierownika ds. technicznych. Do dnia dzisiejszego mimo naszych monitów, jak widać z listu czytelnika, prace nie zostały wykonane. Ze swej strony pragniemy podkreślić, że usterki wykryte przez rzeczoznawców RDT w czasie badań dźwigów są usuwane przez naszych pracowników w wyznaczonych terminach.

Mamy nadzieję, że zaistniała sytuacja zmobilizuje użytkownika do jak najszybszego wykonania niezbędnych prac na wszystkich dźwigach i tego typu wypadki nie będą miały już miejsca.

Wrocławskie Przedsiębiorstwo
Remontowe Urządzeń Dźwigowych
Majster w Kierownictwie Grupy
Robót Dźwigowych
RYSZARD SZYMCZAK

M I N I O N E miesiące stanowiły w dziejach głogowskiej huty okres jak to określono na lipcowym KSR — wytężonej pracy i nie notowanego dotychczas wysiłku. W Głogowie II, hutnicy i realizatorzy tej inwestycji — firmy wykonawcze, naukowcy, przedstawiciele nadzoru zagranicznego — raz po raz stawali przed jakimś technologicznym problemem, który serwował im piec zawieszinowy, zaś hutnicy z Głogowa I robili produkcję za obie huty. Trudności z rozruchem pieca zawieszinowego nie zwalniały przecież huty z wykonania rocznych zadań. Ogromnym wysiłkiem i dzięki zaangażowaniu załóg wydziałów produkcyjnych, zadania I półroczu zostały wykonane. Hutnicy po raz któryś już nie zawiedli, wypracowali kolejny sukces.

Tymczasem na uruchamianym piecu zawieszinowym kłopot goni kłopot. Dyrektor Grabowski powiada, iż jest to chyba najboleśniej rodzone dziecko naszego przemysłu. I pewnie niewiele przesady w tym stwierdzeniu. Wystarczy sobie przypomnieć mordęgę z nie znanymi i skomplikowanymi konstrukcjami, kolejne terminy, których dotrzymać było nie sposób. Wreszcie nadszedł długo oczekiwany moment — popłynęła pierwsza miedź z pieca zawieszinowego. Po raz pierwszy w świecie popłynęła z takiego urządzenia miedź blister o zawartości blisko 99 procent Cu! Po 36 miesiącach budowania!

Radość trwała trzy tygodnie. Unikalne, nie sprawdzone jeszcze w tej skali rozwiązania konstrukcyjne pieca pokazały swoje pierwsze słabe punkty. Piec trzeba było wygaścić, aby wzmocnić jego stalową konstrukcję, która okazała się za słaba. Nie zdała też egzaminu załadunkowa rozgrzewająca wymurówka trzonu pieca. Groziła przerwaniem i wydostaniem się miedzi na zewnątrz. Zmieniono więc i cały trzon. Na hali wydziału metalurgicznego leżą do dzisiaj kolosalne bloki przeżartej miedzią skały — byłego trzonu, który trzeba było rozwalić, i wyeksponować na zewnątrz... A później wybudować nowy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Za tą parą nieszczęść szły następne. Kocioł utylizacyjny zatykał się pyłami. Stwierdzono wadliwy ich odbiór. Trzeba było zmienić konstrukcję i przebudować kocioł. Z pyłami — które tutaj tworzą obieg zamknięty, przez wspomniany kocioł i szereg rurociągów i urządzeń wracają do pieca — walczy się do dzisiaj. Jeden z mistrzów wydziału metalurgicznego „oprowadził” mnie śladem tej wędrówki. Pokazał miejsca, w których pył zatyka przewody i wydostaje się na zewnątrz tworząc niewielkie hałdy poniżej awaryjnych spustów.

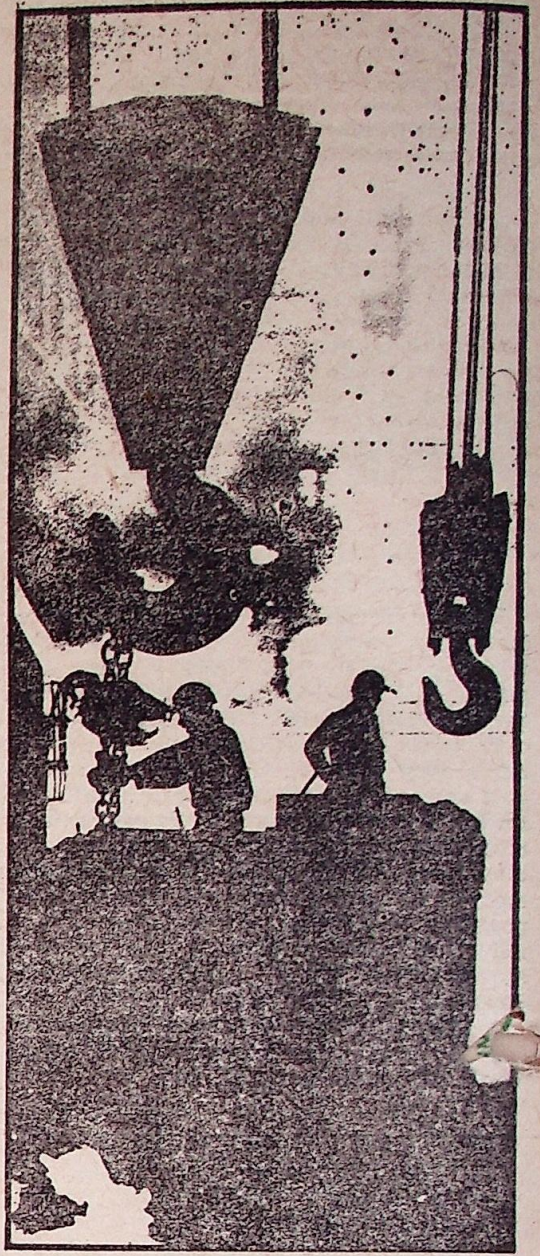
Równocześnie nastąpiły kłopoty z sedimentacją żużla — zamiast iść, jak chciał konstruktor, taśmociągami — zasypywał pompownie. Zmieniono więc układ granulacji i odbioru żużla.

Z Janem Maciągiem — I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR — idziemy do rozgrzanych hal wydziału metalurgicznego. 20 czerwca zakończono wreszcie przebudowę i piec zawieszinowy wznowił działalność. Od tego dnia — odpukać — grzeje niezmordowanie, przetapia koncentrat i daje w każdej dobie setki ton miedzi blister.

Ogromna hala pełna jest ciężkiego rozgrzanego powietrza, sierpniowe słońce potęguje panujący tutaj upał. Jan Maciąg rozpytuje, czy mineralnej dostarczono w odpowiednich ilościach, czy czego nie brakuje.

W ustach obrzydliwy smak, chybą siarki; spod kasku płyną cienkie stróżki potu. Woda mineralna płynie prawie rzeką ponad 15 tysięcy butelek i ponadto 2 200 litrów

OSIEM MILIONÓW
K
Y
S
O
N



mleka plus setka litrów kawy i herbaty. Uff! Wypilem i ja...

W tej chwili, jak informuje piecowy Andrzej Kośla, do pieca wssypuje się ponad 65 ton wsadu na godzinę. Jest to około 70 procent możliwości produkcyjnych, bowiem kołos ten może przerabiać blisko 90 ton każdej godziny! „Z dnia na dzień bliżej jesteśmy maksymalnej produkcji — ponad 250 ton miedzi na dobę”.

— Sporo doświadczeń zdobyliśmy w czasie tych miesięcy — mówi Jan Maciąg. — W czasie rozruchu technologicznego pieca, kiedy ilość podawanego koncentratu wahała się w granicach około 30 ton na godzinę, pracowaliśmy z jednym tylko blokiem tlenowym. Okazało się, że można.

Wolelibyśmy jednak nigdy już nie sięgać do tych umiejętności zdobytych w trudnych chwilach. Obecnie Głogów II ma już spory wkład w realizację planów produkcyjnych huty. Przez 7 miesięcy piec zawieszinowy opuściło 6 215 ton miedzi blister. Ale olbrzymi piec dopiero teraz rozchłubił się na dobre i zainwestowane w Głogów II blisko 9 miliardów zaczęło procentować. Dopiero od niedawna wszystkie ogniwa, wszystkie wydziały nowej huty, harmonijnie i prawidłowo z sobą współpracują. Technologiczny ciąg produkcji został zamknięty — od wyladunku koncentratu, do załadunku miedzi elektrolitycznej.

Jan Maciąg proponuje, abyśmy odwiedzili pierwsze ogniwo — wydział przygotowania wsadu. Bez prawidłowej pracy tego wydziału piec zawieszinowy nie miałby co robić.

Obszarem wydział jest największy, zatrudnieniem zaś najmniejszy. Pracuje tu wszystkiego 138 ludzi. Do obsłużenia mają kilometry taśmociągów, którymi wędruje koncentrat z wagonów do zbiorni-

ków, a później — przez ogromny obrotowy piec suszarni — do pieca zawieszinowego. To wszystko bardzo ładnie przedstawione jest na schemacie wymalowanym na ścianie mistrzówki. Schemat ten wymalowano dla nowo przyjętych, aby wiedzieli gdzie pracują i po co. Pomysł zdał znakomicie egzamin.

Później wraz z Tadeuszem Janickim — I sekretarzem OOP — i Bolesławem Głowiakiem — zastępcą kierownika wydziału, oglądaliśmy, jak sobie pracownicy poprawili warunki pracy: starannie wykonaną stolówkę, przestronną nad podziw czystą łazienkę i szatnię (tylko wentylacja szwankuje — mówi towarzysz Janicki — i musimy ją poprawić), urządzone warsztaty, w których ani smarów, ani walających się części. Na ostatnim zaś piętrze budynku administracyjnego urządzona jest... sauna. Najprawdziwsza sauna, gdzie będzie się leniuchować po pracy. „Nie ma co sobie żałować” — powiadają gospodarze. I robia. Pracownicy przerobili też sterownię w suszarni — cicho tam teraz i przestronnie, zabierają się do przerabiania drugiej.

Ale przede wszystkim dają wsad dla pieca, przygotowują wydział do pełnej produkcji. Są już w stanie rozładować 2 200 ton koncentratu na dobę. W czasie zebrania partyjnego — w którym uczestniczyłem — Stanisław Kobiński, sekretarz POP — zaproponował, żeby wydział zrobił coś społecznie dla Głogowa. Może małą architekturę przy Pomniku Dzieci Głogowskich.

K I E D Y wracaliśmy z zebrania, druga zmiana już na dobre rozgrzała się: przy piecu znowu widać było lunę wylewanego żużla. Już w tej chwili huta daje osiem milionów zysku dziennie, a ma dawać dwanaście.

KRZYSZTOF DĘBEK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— A oto i nasza bohaterka — **TERESA RAKOCZY** — przedstawia Tadeusza Kowalczyka, prezesa Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Legnicy. Widząc moje zdziwienie dodaje: — Przed rokiem byłem również zaskoczony, kiedy mój zastępca, inżynier Nowak, zaproponował ją na stanowisko specjalisty do spraw postępu technicznego i racjonalizacji, zapowiadając, że właśnie ona rozrusza szare komórki załogi naszej spółdzielni.

— Rzeczywiście nikt mnie tu początkowo nie traktował serio — zwierza się pani Teresa. — Niektórzy widząc mnie przy stanowiskach pracy, pytali zdziwieni: „Co to za dzierlatka płacze się tutaj?” Ciepłowie wyjaśniałam, że chcę się od wszystkich czegoś nauczyć.

— Zaczynałam od pozornie drobnych spraw — od tego co trzeba zrobić, żeby ułatwić pracę przy najtrudniejszych czynnościach. Parę pomysłów chwyciło i byli już pierwsi sojusznicy. Zależało mi jednak najbardziej na tych, którzy potrafili zaproponować coś konkretnego i zachęcić innych do działania. Miałam świadomość, że jeśli Stacjuszko coś nie wyjdzie, to wszystkie pozostałe próby spała na panewce i nie będę mogła pokazać się ludziom na oczy. Moje średnie wykształcenie energetyczne i pierwsze lata studiów w Wyższej Szkole Inżynierskiej plus doświadczenia z poprzedniej pracy w „Legmecie” okazały się niewystarczające do potrzeb skomplikowanej wielobranżowości spółdzielczej, gdzie trzeba znać się na montowaniu konstrukcji stalowych i ... na produkcji cukierków. Nie było już jednak odwrotu. Uparłam się i szukałam rozwiązań, aby na drugi dzień sprawdzać je w praktyce. W domu, a przede wszystkim w opiece nad naszym 6-letnim Andrzejkiem pomagał mi mąż z zawodu plastyk, pobudzając jedno-

ześnie moją wyobraźnię do nowych pomysłów.

— Przełomowym momentem stała się giełda pomysłów. Zorganizowała ją po niespełna rocznej pracy w spółdzielni. Zaprezentowaliśmy na niej 40 pomysłów, większość w postaci gotowych już prototypów. Na tej racjonalizatorskiej premierze wystąpiło 10 autorów, a 25 sposobów się już do następnej giełdy. Mieliśmy wszyscy straszną tremę. Pocieszał nas najbardziej mistrz Jan Walczyński z Jawora — człowiek o dużym autorytecie zawodowym i wielki przyjaciel młodych. Wszystkie projekty uznano za dobre i możliwe do zastosowania w produkcji. Największym uznaniem cieszył się pomysł konstrukcji urządzenia do odpylania tkanin powlekanych. Jest to dzieło Lesława Siemiątkowskiego i Edwarda Mikołajewskiego z Legnicy. Chłopcy mają głowy nie od parady. Błysnęli też młodzi z Głogowa — Stefan Golis i Jan Zmuda. Ich pomysł dotyczący oszczędzania deficytowych materiałów przy produkcji tacek wart jest miliona złotych rocznie.

— Nasz Klub Techniki i Racjonalizacji — mówi wiceprezes Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Eugeniusz Arkita — którego społecznym sekretarzem jest właśnie koleżanka Rakoczy ma już sporo sukcesów, choć w Legnickim zalicza się do najmłodszych. W ciągu roku grono racjonalizatorów powiększyło się prawie 30-krotnie. Wśród licznych wyróżnień cenimy sobie najbardziej dyplom wojewody legnickiego. Zajęliśmy bowiem poczesne miejsce we współzawodnictwie regionalnym, rywalizując z kilkudziesięcioma klubami, z których większość ma już od lat ugruntowaną pozycję i reprezentuje potentatów przemysłowych.

Kiedy wnikam w tajniki dynamicznego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w WUSP, będącej od niedawna koordynatorem i zrzeszeniem niemal dla wszystkich spółdzielni pracy w województwie, uzmyslałam sobie ogromną rolę jaką odgrywa w KTiR doradca techniczny Zbigniew Sawicki. Ten młody człowiek przeszedł w spółdzielni wszystkie stopnie wtajemniczenia zawodowego, uzyskując niedawno inżynierską nobilitację. Każdy nawet najbardziej surowy pomysł trafia do niego, aby przejść

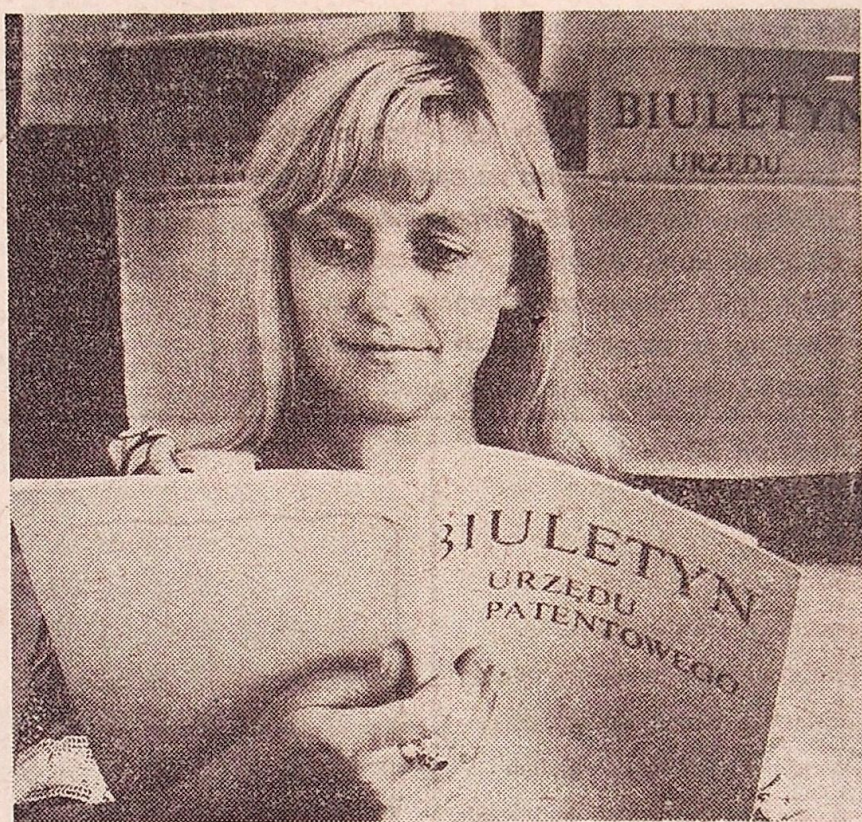
gruntowną weryfikację. Wszystko co cenne jest przez niego pieczołowicie dopracowywane i dostosowywane do możliwości spółdzielni.

Legnicka spółdzielczość pracy przygotowująca się do utworzenia wojewódzkiego związku oraz do realizacji ponad ćwierćmiliardowych inwestycji, liczy bardzo na udział racjonalizatorów w unowocześnianiu procesów produkcji, zwłaszcza tej przeznaczonej na zaopatrzenie rynku oraz na eksport. Dużym polem do działania dla racjonalizatorów są usługi — najbardziej odporne dla postępu technicznego.

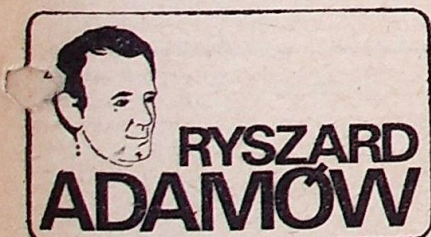
— Mamy sporo myślących ludzi w każdej spółdzielni oraz we wszystkich zakładach produkcyjnych i usługowych — podkreśla Teresa Rakoczy. — Mamy też sprzyjający klimat do wyzwalania cennych inicjatyw. Pozostaje zatem tylko działać i uzyskiwać coraz lepsze wyniki w zaspokajaniu potrzeb ludności, zapewniając równocześnie załogę lepsze i bezpieczniejsze warunki pracy.

GRAŻYNA KAŻMIERSKA

ROZRUSZAĆ SZARE KOMÓRKI



Fot. Krzysztof Raczkoński



RYSZARD ADAMÓW

ROZWÓD W STYLU KRYMINALNYM

Kiedy obywatel Józef K. otrzymał z Sądu Rejonowego w G. wezwanie do zapłaty kosztów sądowych w wysokości pięciu tysięcy złotych, zdziwił się raczej wielce. Zdziwiłby się również wielce, gdyby owe koszty były nawet dziesięć razy mniejsze, albowiem będąc ze wszech miar wzorowym obywatelem, nigdy w swym czterdziestoletnim życiu nie miał do czynienia z żadnym sądem, nie mówiąc już o rejonowym. Wezwanie było jednak jak najbardziej autentyczne, z pieczęcią, sygnaturą akt, podpisem sekretarza z upoważnienia przewodniczącego i oczywiście wyszczególnioną sumą do wpłacenia. Brak było tylko — za co. Czyli, w tej

sytuacji, informacji najistotniejszej.

Ponieważ z prawem żartować raczej niebezpiecznie, Józef K. wziął wezwanie i rad nie rad udał się do sądu, aby w kilku słowach, jak sądził, wyjaśnić nieporozumienie. Lecz tu, tzn. w sekretariacie Wydziału I Cywilnego, dokąd po obejrzeniu wezwania skierował go pan woźny, dowiedział się rzeczy dziwniej cokolwiek: że od z góry dwóch miesięcy jest mianowicie rozwiedzionym. Józef K., który pierwszy raz o tym słyszał, zbierał do szczętu niemal, a kiedy mu przeszło co nieco, spytał, jak to jest możliwe, żeby on, Józef K. osobiście, nie wiedział jakiego jest stanu cywilnego?

Pan sekretarz odparł, że w zasadzie nie jest możliwe, zwłaszcza że on, Józef K., był obecny i to również jak najbardziej osobiście, na sprawie rozwodowej i całą winę za rozkład pożycia małżeńskiego wziął na siebie, co zresztą stoi w aktach jak, za przeproszeniem, wół.

I rzeczywiście stało, Józef K. we wręcz szaleńczym, nieokreślonym porwywie szlachetności oskarżał sam siebie o wszystkie główne grzechy świata: rozpustę, pijaństwo, awantury, maltretowanie żony imieniem Funia i jej nad wyraz przyzwolonej mamusi, wdowy po autentycznie przedwojennym rotmistrzu. A oskarżał się po to tylko, rzecz jasna, by całą, całutką winę

za rozpad małżeństwa wziąć na siebie.

Kiedy Józef K. przeczytał akta, o mało nie trafił go szlag. Nigdy bowiem nie brał na siebie żadnej winy, a nie brał z tej prostej przyczyny, że nie miał okazji brać, jako że i o swym rozwodzie, i o rzekomo swych szlachetnych zeznaniach nie miał, do czasu rozmowy z sekretarzem, pojęcia. Zielonego pojęcia.

I Józef K. zbierał po raz drugi, tyle że słabiej, bo wnet pojął, że ktoś musiał na rozprawie podszycić się pod jego osobę. I, jak się później okazało, pojął właściwie. Albowiem sprawa miała się tak:

Półtora roku temu Józef K. został ostatecznie wyrzucony z domu przez swą ślubną Funię i jej rodzoną mamusię Wandę T. Panie wyrzuciły go (nie pierwszy raz zresztą) z przyczyny dość prozaicznej: Funia mianowicie znalazła sobie nowego ukochanego, pana Leona H., właściciela pralni chemicznej i dwóch taksówek. Pan Leon H., starzec raczej, zapalał do 30-letniej Funi tak wielką namiętnością, że zaraz chciał gnać taksówką ma się rozumieć, do USC. Funia też chciała, lecz na przeszkodzie stał Józef K., również mocno palający. Pertraktacje pokojowe mamusi, czyli Wandy T., z Józkiem K. skończyły się, niestety, fiaskiem. Józef K. oświadczył, że niedługo Funia zateknie za nim, bo pan Leon H. jej przejdzie. Szkoda więc mó-

wić o rozwodzie. Gdyby jednak Funia i mamusia się upierały, wtedy on, Józef K., udowodni bez trudu, po czyjej stronie leży wina i cała hańba spadnie na nich — Funię i mamusię. Mamusia zdradzała i zrejterowała: jako wdowa po autentycznie przedwojennym rotmistrzu, nie mogła dopuścić za żadne skarby, tj. pralnie chemiczną i dwie taksówki, do poharbienia nazwiska śp. małżonka.

I wtedy, gdy sprawa rozwodu wydawała się prawie beznadziejna, pan Leon H. wpadł na wspaniały pomysł. A ów pomysł polegał na tym, że pan Leon H. miał przyjaciela, który i z imienia, i z nazwiska zwał się identycznie jak Józef K. Panie zameldowały więc czym prędzej owego przyjaciela u siebie, aby miał w dowodzie odpowiednią adnotację. Ten zaś za pewną opłatą zgodził się ochoczo wystąpić w sądzie w charakterze szlachetnego Józefa K., zbójckiego męża maltretowanej Funi.

Nie wiadomo, kiedy by cała heca się wydała, gdyby nie listonosz, który spotkawszy Józefa K. przypadkowo na ulicy, wręczył mu wezwanie do zapłaty kosztów sądowych. I tego właśnie Funia i jej mamusia nie przewidziały.

PROBY

Nr 3

LITERACKIE

Kolumnę redaguje:
RYSZARD ADAMÓW

ZAPRASZAMY

Wszystkich piszących już i tych chwytających dopiero za pióro na spotkanie, które odbędzie się dziś, 25 sierpnia br., o godz. 18 w sali konferencyjnej „Konkretów” (Legnica, pl. Fryderyka Chopina 2, IV p.). Prosimy o zabranie swych utworów; ich ocenę i dyskusję poprowadzi autor kolumny.

Ryszard Sawicki

SŁOWA

W samotność osnuty
jak kamień w ciszę
w duszy sito
wrzucam słów naręcza
przesiewam
zatrzymuję te niepowtarzalne
a z nich piórem
stwarzam chwili zakłęcie
Odchodzę od zmysłów
w wir niepewności wpadam
Czym wysławić
żeby nie spartaczyć budowania
Bo są słowa różne
ciężkie jak olów
i tak lekkie
że, lżejsze od latania
Są jak lzy perliście kropliwe
i jak uśmiech srebrzyście
śmiechliwie

Czym wysławić

Ewa Dorocińska

PIERWSZY WIOSENNY DESZCZ

Chmury nad miastem
ciemno cisza
Powoli jedna za drugą
krople uderzają o ziemię
coraz szybciej i szybciej
Nagle jasność
smuga
koło
Całe niebo rozrasta się w płomień
słychać westchnienie ziemi
Tak to on
młody kasztan
Z liści spływa ostatnia
zielona kropla
widzę leży sponiewierana w kałuży
chcę ją ocalić
W mokrych gałęziach
znowu zakwitło słońce
Wyciągnęłaś dłoń otwartą
podchodzę
nic nie ma
Myślałam
choć jeden tulipan
Nie
był tam tylko
kalendarz moich lez

Pozwolono mi zabrać kilka niezbędnych przedmiotów — wziąłem płótno.

Wysiadaliśmy rzędem z samochodu, gdzieś w przedśionku Sahary, prowadzeni wzrokiem karabinów maszynowych. Od wczoraj byłem więźniem Międzynarodowej Armii Jedyne Słońca — terrorystycznej organizacji porywającej zakładników z domów i ulic całego świata — ludzi bezimiennych, spotkanych przypadkowo. Porwanie, bodaj trzydzieste z kolei, stanowiło jeszcze jedną próbę zmuszenia Świata do zlikwidowania czterech sztucznych słońc, świecących od roku nad ziemią. Dotychczas zakładnicy byli zawsze rozstrzelani, ponieważ parlament Świata nie dawał się nakłonić do wygaszenia słońc.

Jutro upływał termin ultimatum: jeżeli jutrzejszym świtanie wszędzie nad pustynią pięć słońc, zostaniemy rozstrzelani.

Moja cela, gliniany domek z jedynym zakratowanym źródłem światła, wydawała mi się pomieszczeniem bardzo ciepłym i mimo swej szorstkości — bliskim. Było nas czterech. Prócz wspólnego losu, zgotowanego przypadkiem, nic nas nie łączyło. Mówiliśmy różnymi językami. Milczeliśmy różnymi językami. Ale ja miałem swoje płótno. Patrzyłem w Jej oczy i myślałem. Myślałem i patrzyłem. Potem, gdy słońce wybielało portret gasło i wieczór posiewał izbę mrokiem, mogłem już tylko myśleć...

To było dawno, bardzo dawno, kiedy pierwszy raz zacząłem bezwiednie ją rysować.

Pamiętam tę bezkresną, zieloną, soczystą łakę. Przyszedłem tam właśnie z zamiarem narysowania tego cudownego w swej barwnej monotonności krajobrazu. Już po kilku pociągnięciach stwierdziłem ze zdziwieniem, że dłonie me wymknęły się mojej kontroli i na płótnie powstaje zarys twarzy młodej dziewczyny. Gdy nadal próbowałem rysować łakę, twarz na płó-

nie wypełniała się; była piękna pięknem zielonych łąk i białych obłoków. Początkowo powstanie tego dziwnego portretu przypisywałem niezrozumiałym stanom ducha, sile tajemniczej i niepojętej. Później, kiedy podobne wypadki powtórzyły się przy malowaniu kolejnych obrazów, kiedy zamiast dyszącej latem przyrody, na płótnie pojawiał się zawsze portret tej samej dziewczyny — tłumaczyłem to sobie jakimś ukrytym ognikiem intelektu, który właśnie w ten sposób się urzeczywistniał.

Później rzuciłem malowanie. Było to chyba w chwili, kiedy stwierdziłem początek uczucia do dziewczyny malowanej przeze mnie. Nigdy nie byłem tak na-

PORTRET

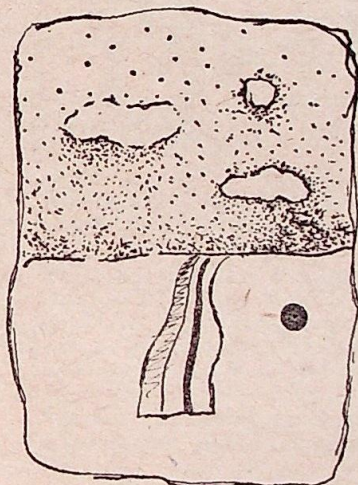
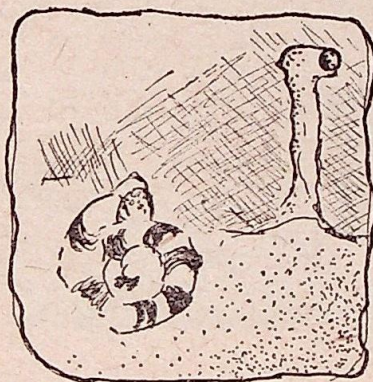
MIROSLAW LEWANDOWSKI

prawdę pewny, że istniała rzeczywistość, choć przez kilkanaście lat nie odstępowałem jej ani na chwilę...

Jutrzejszy świt miał nas rozdzielić — po raz pierwszy.

Wyprowadzono nas przed gliniankę i ustawiono rzędem. Mielismy jeszcze wysłuchać wyroku i komunikatu nr 162. Trwało to chwilę. Na tyle długą, żeby dostrzec, jak w gwieździe zbawczego pięciocienia gromadzą się w ucieczce przed morderczym żarem przerażone zwierzątka pustyni.

W kilkadziesiąt lat później dziennik w szacownym mieście C. doniósł, że gdzieś na przedśionku Sahary, w zasypanym domku, odnaleziono kilka płócien niewiadomego pochodzenia. Przedstawiały portrety staruszki.



Rysunki Edwarda Minowskiego (PWSSP Wrocław)

Andrzej A. Kisiel

MILCZENIE

Ostatni twój rejs w
zapomnienie
rejs długi w milczenie
aż do

Odeszłaś tak daleko
od kwiatów tuwimowskich
od źródła krążenia soków
pól nadwiślańskich
aż do zagubienia
zmierzasz

Teraz czeka cię tylko
bardzo
bardzo późna
jesień

Jan Mielczarek

WSPOMNIENIA

W zakurzonych stallach pamięci
rozsiadły się wygodnie wspomnienia
śniedzią czasu zabłysły uludnie
dziwić się jeszcze
że tak mało w nich wzruszenia

Włodzimierz Kalski

EWA

dotykem wysłuchałem
skazy na jej sercu
serce było twardo
taki zwykły stukot
toczonych po bruku beczek

miałem to serce
w ramionach
we włosach

i spadło

Mirosław Lewandowski

PRAWIE DZIEŃ WIELKI

Gdy świat zaczął ludzkim głosem
tak od razu powtarzać słowa — ktoś
szepnął mi na ucho że ptaki obsiadły
wyrzutnie rakiet w O.
nieprzewidywany zakręt stał się nagle
końcem wymierzonym w starą
nieodpowiedzialną

szafę
i to jedynie
a blade ostrze bagnetu
ciężko jedynie deszczowe niedziele
krwawiąc przypadkiem słoneczne czwartki
i to przez przypadek
Dziecko wypuszczone do domu
stawało na rozdrożu i z rękami w kieszeni

zaśmiewało się oparte o drzewo
wreszcie wolne od wisielców
a gdzieś w dole u stóp znowu bosych
kula znowu ziemską
wywijając przekolorowe salta
zawieszona między dłońmi ubranych
odświętnie

dziewczynek
i byłby prawie Dzień Wielki
gdyby nie skrzypiące wózki inwalidzkie
dzieci

W

ÓZEK z belą papie-
ru wielkości sporej
beczki podjeżdża do
maszyny. Tutaj pa-
pier zostaje powle-
czony warstwą sili-
konu i nawinięty na tuleje. W tym
stanie wraca do magazynu, na se-
zonowanie. Później czeka go ka-
szerówka — łączenie z papierem
kredowym. Potem kroi się go na
szerokość 40-300 milimetrów. W za-
leżności od ustawienia noży.

W ten sposób działa jedyna w
krajach RWPG linia produkcyjna
wypuszczająca samoprzylepne ety-
kiety. Małe zmiany technologiczne
i już z bobinarki schodzą jedno-
stronnie i dwustronnie przylepne
taśmy. Czwartym asortymentem
produkowanym od 21 lipca br. na
Wydziale Papierów Samoprzylep-
nych chojnowskiego „Dolpakartu”
są papiery powleczone hot-meltem.
Cała technologia oczywiście jest
bardziej skomplikowana. Dla nas
jednak najważniejsze, że jej efek-
tem są produkowane po raz pierw-
szy w Polsce papiery samoprzylep-
ne.

Felicjan Gawin, dyrektor Dolno-
śląskich Zakładów Wyróbów Pa-
pierowych „Dolpakart” w Chojno-
wie ceni racjonalizatorów. I ma
za co. W ciągu ćwierćwiecza istnie-
nia zakładów wypracowali swoim
pomysłunkiem i niezgodą na wszy-
stko, co przeszkadza w pracy, mi-
liard złotych, czyli mniej więcej
wartość rocznej produkcji sprzed
dwóch, trzech lat.

Dla dwóch z nich, technologa
Stawrośa Eftimiu i konstruktora
Zenona Koguta propozycja przygo-
towania nie znanej w kraju pro-
dukcji była szansą życiową. Jeździ-
li z dyrektorem na targi, giełdy,
wystawy. Podpatrywali firmy za-
chodnie, które już od lat produ-
kują taśmy i etykiety. Wypróbo-
wane technologie jednak kosztują...

Eftimiu opracowuje technologię.
Jaki papier, z czego klej, tempe-
ratura, nacisk wałów maszyn, roz-
ciągliwość, przylepność... Norm nie
ma. Wszystko trzeba powierzyć
krajowym instytucjom badawczym
i zakładowym fachowcom, doś-
wiadczonej papiernikom.

Zenon Kogut konstruuje i buduje
wraz z dolpakartowymi mecha-
nikami silikonarkę. Kaszerówkę
i bobinarkę przywożą ze Szwaj-
carii. Już w czerwcu br. dyrektor
z obsługą śledzą w niepokoju losy
zwojów papieru skręcających się
na walcach ogromnych maszyn. Do
dziś przewinęło się ich już 100 ton
za 12 milionów złotych.

Samoprzylepnych nie przechy-
zysz substytutem. Najważniej-
szy jest papier. Ten do silikonowania,
podłożowy, Chojnów dostaje z Ka-
let. Właściwe etykiety, czyli pa-
pier do nadruku, spływają z Do-
browicy. Dostawcy długo głowili
się z chojnowskimi technologami,
ale powiodło się. Jakość, wytrzy-
małość, gramatura coraz lepiej od-
powiadają apetytom precyzyjnych
maszyn.

Gorzej jest z klejem. Hot-melt
dostają z RFN-u. W Wraszawie
siedzą nad jego polskim odpowied-
nikiem, ale jeszcze sporo brakuje...

Do niedawna silikon, produkowali
tylko Amerykanie. Ostatnio robią
także Francuzi. Dali znać, że ich
tańszy. Trzeba więc pogadać...

Tak, ceny nie schodzą tu ani
przez moment na plan dalszy.
Chojnowska dewiza — zrobić u
siebie, bez dolarów i franków. Na
opracowaniu własnej technologii
zarobili... 700 tysięcy szwajcarskich
franków. Tyle kosztowałyby licen-
cja. Silikonarka to następne ty-
siące w twardą walucie zatrzyma-
ne w kraju.

Antyimportowa produkcja „Dol-
pakartu”, a konkretnie, najmłod-
szego jego działu, tylko w tym
roku przyniesie 5,8 mln złotych
dewizowych oszczędności. Zamiast
500 ton gotowych papierów samo-
przylepnych sprowadzamy tylko
niektóre, potrzebne do ich produk-
cji chemikalia. Tych ostatnich zre-
szta będzie coraz mniej. Pozwoli
to w przyszłości obniżyć ceny taśm
i etykietek o 25 procent i uwol-

RENEZANS?

nić się od kłopotów z zagranicz-
nymi dostawami.

Perspektywy reguluje sytuacja
na rynku surowcowym. „Dolpa-
kart” liczy się z tym, że przydzia-
ły czyli papiery i kartony kredo-
wane, falista tektura, taśmy pa-
pierowe itd. przez, powiedzmy, ko-
lejne pięć lat może utrzymać się
na dzisiejszym poziomie ilości-
owym.

Można oczywiście piąć w górę
jakość, ale i tu są konkretne gra-
nice, chociażby w parku maszy-
nowym. Wydział Papierów Samo-
przylepnych jest więc szansą nie
do pogardzenia. I to z kilku wzglę-
dów. Jego produkcja jest antyim-
portowa czyli stosunkowo łatwiej
do niej o surowiec i urządzenia
(priorytet). Zapotrzebowanie na
taśmy i etykiety rośnie proporcjo-
nalnie do estetyki wszelkich opa-
kowań. Jest to więc sprawa przy-
szłościowa. W interesującej nas ha-
li pracuje tylko 14 osób, co przy
ogólnie dającym się odczuć braku
rąk do pracy ma swoją wymowę.

Oczywiście dzisiejsza produkcja
wydziału to kropla w morzu za-
mówień. Praktycznie można sprze-
dać w mig każdą tonę papierów
samoprzylepnych z Chojnowa.
Zresztą dotyczy to wszystkich in-
nych wyrobów wszystkich podob-
nych zakładów europejskich.

Wie o tym dyrektor Gawin i
atakuje „z marszu”. 21 lipca ofi-
cjalnie, przecięto wstęgę najmłod-
szego wydziału „Dolpakartu”. 31
lipca odbyło się tu sympozjum nau-
kowe poświęcone jego problemom
i produkcji papierów samoprzylep-
nych w ogóle, a już w pierwszej
dekadzie sierpnia przeglądam dwa
pisma określające projektowany
życiorys beniaminka.

Pierwsze — do ministra leśnic-
twa i przemysłu drzewnego o za-
twierdzenie dewiz na zakup sześć-
ciu zachodnich maszyn i zgodę na

przejęcie jednej etykieciarki kra-
jowej. Jeżeli na górze wszystko
będzie po myśli chojnowian, przy-
stąpią do realizacji treści drugie-
go pisma pt. „Założenia rozwojo-
we materiałów samoprzylepnych w
DZWP „Dolpakart” w Chojnowie.

Jego autorzy wyliczyli, że po-
większony park maszynowy umoż-
liwi wzbogacenie produkcji o czte-
ry dalsze asortymenty, w tym rów-
nież o etykiety z nadrukiem. Dziś
schodzi z wydziału półprodukt, e-
tykiety „ślepe” czyli papier goto-
wy do za drukowania. Po zakupie
małej drukarskiej maszyny napi-
sy na puszki z drobiem i opako-
wania dla przemysłu dziewiarskie-
go będą powstawały tu, w Choj-
nowie, a nie jak dotychczas, we
Wrocławiu.

Efekt finansowy rozbudowy wy-
działu, bardzo ostrożnie wyważy-
ny przez zakładowych ekono-
mistów, rysuje się w granicach 140
milionów złotych rocznie. Dodając
do tego 100-120 milionów obecnej

produkcji otrzymujemy ponad 250
milionów. A można tę sumę jesz-
cze zaokrąglić wprowadzając dwie
pełne zmiany pracy...

Chłodna kalkulacja zysków za-
kładu ma tylko wtedy rację by-
tu, szansę potwierdzenia w pro-
dukcji-handlowej rzeczywistości,
kiedy oparta jest na realnych
przesłankach. O maszynach była
już mowa. Przyjrzyjmy się więc
ludziom.

„Dolpakart” zatrudnia 1280 osób.
Ponad 600 pracuje tu od 10 i wię-
cej lat. Mimo iż przemysł lekki
nie kusi zbyt efektywnymi zarob-
kami, a na dodatek pobliskie ko-
palnie miedzi imponują nie tylko
wyplatami, ale i większymi szan-
sami na mieszkanie, fluktuacja nie
przekracza siedmiu procent. Tę
wstydlivą dla każdego zakładu sta-
tystykę „robią” młodzi. Ale takie
ich prawo, po prostu szukają miej-
sca „na stałe”. Zresztą często wr-
cają. Bo jest do czego. Pensja nie
jest jedyną korzyścią z posiadania
w dowodzie adnotacji z pieczęcią
„Dolpakartu”. Zalogę karmią trzy
stołówki, których standardu nie
powstydziliby się żadna renomo-
wana restauracja. Są poza tym dwa
bary-kioski, żłobek, przedszkole,
pawilon spożywczy, pralnia chemi-
czna, ośrodek zdrowia. 22 lipca,
tuż za halami otwarto... ośrodek
wypoczynkowy; stadion sportowy
z trybunami, basen, sauna, nad
brzegiem stawu stoją domki kem-
pingowe i kawiarenka. Nie opodal
korty.

„Dolpakart” wybudował dla swo-
ich ludzi 180 mieszkań w osiedlu,
a teraz pomaga (nie tylko formal-
nie) w budowie kilkunastu dom-
ków jednorodzinnych. Jesienią ot-
worzy podwoje zakładowy dom
kultury i już marny... „miasto”.
„Miasto” papierników w Chojno-
wie, który też wiele już skorzystał
z tego „sąsiedztwa”

W

TEJ perspektywie
nie dziwi pośpiech i
zapal, z jakim pow-
staje i rozbudowuje
się nowy wydział.
Będą papiery samo-
przylepne, to będą zamówienia, zy-
ski, fundusze, a z nich i nowe
domki, i elegancki sprzęt do domu
kultury. Trzeba też pomyśleć już
o odnowieniu ośrodka wczasowe-
go nad morzem, w Pogorzeli...

Biuletyn wydany z okazji 25-le-
cia „Dolpakartu” wspomina, że
„zakład został uruchomiony na te-
renie dawnej, jednej z najwięks-
zych w Europie fabryk papieru”.
Czy taśmy i etykiety przyniosą re-
nesans...?

**GRZEGORZ
CHMIELEWSKI**



Udany wypoczynek

Droga Redakcjo! Prosimy o wydruko-
wanie tego listu, w którym my — u-
czestnicy kolonii letniej w Powodowie
(koło Wolsztyna) chcemy podziękować
Zakładom Naprawczym Maszyn w Pol-
kowicach za zorganizowanie nam
wspaniałego wypoczynku oraz podzielić
się swoimi wrażeniami z pobytu tutaj.

Z pewnością nie każdy wie, gdzie le-
ży Powodowo, ale miejsce to nam —
kolonistom, utkwi w pamięci na długi
czas. Spędzone tutaj trzy tygodnie były
jedną wielką wakacyjną przygodą.
Przygodzie tej towarzyszyło piękne słoń-
ce, błękitny niebie. Każde z
nas opaliło się i wielu nauczyło się
pływać. Wiele wycieczek, na które chęt-
nie jeździliśmy i chodziliśmy, pozwoliło
nam poznać ziemię wolsztyńską, jej hi-
storię, tradycje i zabijki. Dużo wrażeń
pozostawił również w naszej pamięci
przelet samolotem z Nowego Kramka
do Poznania. Niektórzy z nas po raz
pierwszy w swoim życiu lecieli samo-
lotem i było to przeżycie na miarę lotu
w kosmos. Dzięki naszemu kierow-
nictwu i wychowawcom, trzy tygodnie w
Powodowie minęły szybko jak wiosna
burza. Już trzeba wracać do domu.
Pozostaną tylko miłe wspomnienia.

Za to wszystko my, dzieci z kolonii
(a jest nas aż 110) chcielibyśmy podzię-
kować: dyr. Edwardowi Ripellowi, pra-
cownikom działu socjalnego ZNM i Ra-
dzie Zakładowej ZNM Polkowice.

Rada kolonii:

Joanna Puss, Przemek Soltys,
Artur Rucki, Iwona Olejnik,
Beata Zagalewska

Powodowo, 11 sierpnia 1978 r.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym
Czytelnikom wizytę w legnickiej księ-
garni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul.
Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie
„Konkretów” czekają interesujące no-
wości. Książki są do nabycia już od
godziny 11. Wyboru nowości dokonuje
i do księgarni zaprasza WIESŁAW
ROSA.

Juliusz Słowacki — JA ORFEUSZ —
PIW 78, Wyd. 2, 30 zł. Liryki i frag-
menty z lat 1836—1849.

Bolesław Fac — UCIECZKA NIE-
DALEKO — Wyd. Morskie 78, 16 zł.
Akcja powieści rozgrywa się w klima-
cie pomorskiego miasta w latach po-
przedzających ostatnią wojnę i w jej
początkowym okresie.

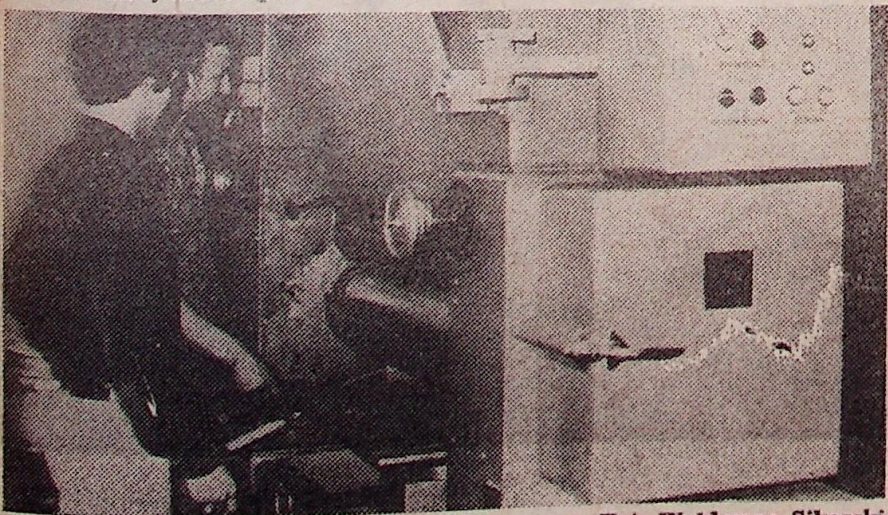
Jerzy Putrament — PÓŁ WIEKU.
NATASZA — Czytelnik 78, 60 zł. No-
wa wersja t. 6 Pół wieku. Autor, jak
pisze we wstępie, uznał po wydaniu
pierwszej wersji „Rapanui”, że nie
zawiera tego, co chciał w tej książce
wyrazić, napisał ją więc na nowo.
Obejmuje lata te same: 1960—65, ale
akcja rozgrywa się głównie na Ma-
zurach.

Jan Edward Kucharski — BEFSZTYK
Z BAWOLU — Czytelnik 78, 36 zł.
Włóczęgi wodniackie i leśne polowa-
nia, wyprawy archeologiczne posłuży-
ły autorowi za kanwę do tomu opo-
wiedzi współczesnych o ludziach
dzielnym.

Jerzy Stefan Stawiński — SZESZ-
CIELEN JANA PISZCZYKA I IN-
NE UTWORY — Czytelnik 78, 60 zł.
Seria Głowy Wawelskie. Wzniesienie
czterech mikropowieści znanego auto-
ra, scenarzysty i reżysera. Wszystkie
utwory łączą humor — od sytuacyjne-
go do purnonsensu.

Jaromir Tomecek — SREBRNY LI-
PIEN — Nasza Księgarnia 78, 25 zł.
Rozgrywająca się na tle przyrody dzi-
kiego, górskiego zakątka opowieść o
srebrnym lipieniu.

KONKRETY ● 7



Fot. Waldemar Sikorski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego, w pustej jeszcze sali, rozmawiamy o starcie dziesięciolatki, o przygotowaniach i nastrojach przed pierwszym dzwonkiem dla siedmiolatek.

— Nie mam obaw przed tą nową szkołą — mówi Stanisława Jankowska. — Przygotowywaliśmy się wszyscy do tego, od dawna. Nowy program nauczania matematyki jest już od kilku lat wprowadzany i wszystkie dyskusje nad nim, problemy, nawet konflikty z rodzicami mamy już za sobą. Obecni rodzice rozumieją, że ich dzieci uczą się czegoś zupełnie innego niż oni sami. Mamy daleko idącą pomoc ze strony wizytatorów kuratorium oświaty i wychowania. Duże znaczenie ma także moje własne zawodowe doświadczenie. Pracuję od 18 lat jako nauczycielka i zawsze zajmowałam się nauczaniem początkowym. Więc znam chyba trochę dzieci. W każdym razie nie zamieniałabym malców na starsze klasy. No i sama się dokształcam — jestem na drugim roku studiów w Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Studiuję oczywiście nauczanie początkowe.

— Czym różni się nowy program klasy pierwszej od poprzedniego?

— Jest w nim, jak dawniej, język polski i matematyka, a poza tym przedmiot zwany „środowisko, społeczno-przyrodnicze”, muzyka, plastyka, kultura fizyczna, praca-technika. Najwięcej entuzjazmu wzbudza wśród nauczycieli chyba właśnie środowisko i muzyka. Nareszcie będzie czas i możliwości, by uczyć dzieci obserwowania świata, prowadzić je na liczne wycieczki, świat przede wszystkim pokazywać, a nie opisywać. No i muzyka! Już w pierwszej klasie dzieci będą poznawać nutki, ale nie to jest najważniejsze. Na lekcjach muzycznych dzieci będą uczyły się słuchania muzyki, nie tylko piosenek. Przygotowujemy je już w I klasie do aktywnego odbioru kultury. Podobnie będzie na zajęciach plastycznych. Bardzo ciekawe są podręczniki do tych przedmiotów. Nawet do zajęć z kultury fizycznej, których jest więcej niż dawniej, też przygotowano podręcznik. Program klasy pierwszej jest bardzo interesujący, wszechstronny, odpowiada zainteresowaniom dzieci.

— Jest jednak także bardzo obszerny i stawia już przed pierwszoklasistami wysokie wymagania. Poradzą sobie?

— Oczywiście, choć będą potrzebowały z mojej strony dużej pomocy. Współczesne dzieci są przecież lepiej rozwinięte, mają szerokie horyzonty. Wszystkie w zasadzie przeszły przez przedszkole, przynajmniej w ostatnim roku przed szkołą. A najwięcej zależy od nauczyciela, jego przygotowania do każdej lekcji. Większość zajęć odbywa się metodą ćwiczeniową, stosujemy bardzo dużo pomocy naukowych. To prawda, że dzieci szybko się nużą, ale dla odprężenia stosuje się już powszechnie krótkie śródlekcyjne przerwy — kilka ćwiczeń gimnastycznych i powrót do ławki. Nowego programu ciągle jeszcze bardziej obawiają się rodzice — bo go nie znają i nie są w stanie pomagać dziecku. Ale przecież od uczenia jestem ja, a oni powinni najwyżej sprawdzać postępy malca.

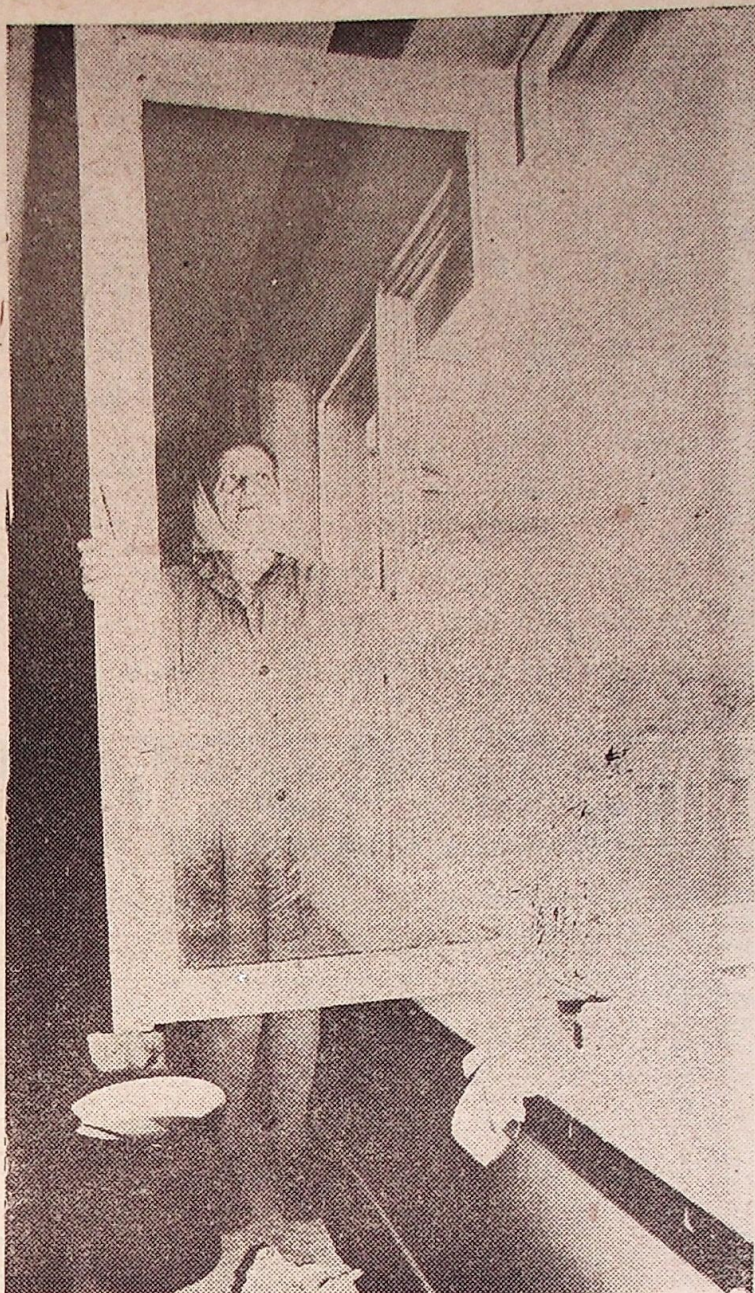
— O kłopotach z pomocami naukowymi, bardzo różnorodnymi, słyszy się od dawna. Jak ja jest w nie zaopatrzona?

— Nie najgorzej, ale to prawda, że najmniej zawdzięczamy „Czasowi”, który w niewielkim stopniu realizował nasze zapotrzebowania. Większość pomocy powstała chałupniczo, dzięki rodzicom moich ubiegłorocznych uczniów klasy pierwszej. Pierwszaki nie będą musiały nosić do szkoły podręczników — mam w pracowni komplet dla wszystkich. Jest też pełny zestaw najważniejszych pomocy matematycznych, całe wyposażenie do zajęć plastycznych, klasa zagospodarowana. No i ten stół sterowniczy, moja chluba i dowód wielkiego zaangażowania rodziców w sprawy szkoły ich dzieci. Mam nadzieję, że równie dobrą współpracę nawiążę z ojcami i matkami mojej Ia.

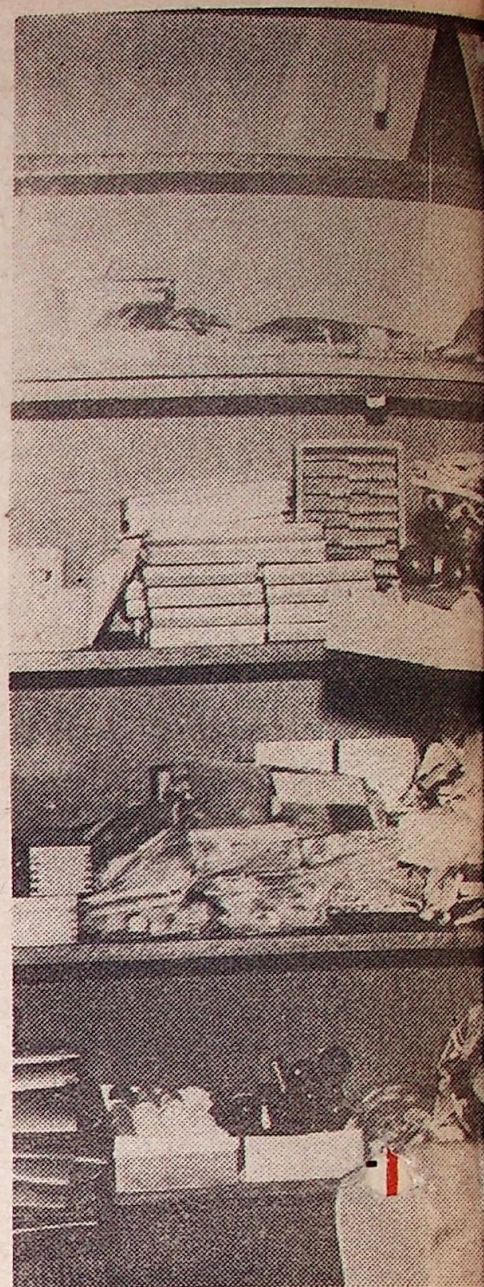
— A z czym będą kłopoty?

— Przede wszystkim z bazą lokalową. Szkoła jest duża, ale i uczniów sporo — około 900. A przy nauczaniu początkowym trzeba poważnie liczyć się z koniecznością utworzenia zespołów wyrównawczych dla dzieci „odstających” trochę od przeciętnego poziomu rozwoju swoich rówieśników. Będą one wymagały dodatkowej uwagi i opieki z mojej strony. Właśnie na takie zajęcia we wszystkich chyba szkołach brakuje trochę miejsca. Sposób oczywiście się znajdzie, jak zawsze, ale będzie to bardziej kłopotliwe i pochłonie więcej czasu. Tego zaś naprawdę nie ma zbyt wiele. A kiedy brak czasu — cierpi przede wszystkim własna rodzina i własne dzieci, „skazane” od małego na dużą samodzielność. Szkoła jest jednak naprawdę bardzo absorbująca, a dzieciaki w pierwszej klasie uroczą, żywe srebro.

Zatem — przede wszystkim tegorocznym pierwszoklasistom, którzy w swojej szkole spędzą najbliższe dziesięć lat — życzymy wszyscy, by były to lata przyjemne i pracowite. Nauczycielom zaś — by z każdym miesiącem ubywało im problemów i kłopotów, by uczniowie dobrze się spisywali, by każdy dzień pracy kończyli z uczuciem satysfakcji.



Ostatnie porządki przed rozpoczęciem nauki.



Różnorodnych, kolorowych pomocy wszystkich uczniów Stanisławy Jankowskiej.



START SIEDMIOLATKI



21 sierpnia 1978 — pierwszoklasiści z „osiemnastki”, witani serdecznie na placu przed szkołą, mają miny...

MAGAZYN REKLAMOWY "KONKRETÓW" ★

bazas

HOTEL CUPRUM

HOTEL CUPRUM

kat. ★★★★★

Legnica, ul. Skarbowa 7, tel. 285-44, 280-41,
telex 0787405

oferuje usługi NOCLEGOWE

- 207 pokoi jednoosobowych,
- 60 pokoi dwuosobowych,
- 4 luksusowe apartamenty.

KIOSKU PEWEXU

WYMIANY WALUT

PRZECHOWALNI BAGAŻU

WYPOŻYCZALNI TELEWIZORÓW

KIOSKU PAMIĄTKARSKIEGO

KIOSKU RUCHU

FRYZJERSKIE

PRALNICZE

BIELIZNY POŚCIELOWEJ I STOŁOWEJ

POŚREDNICTWA

w usługach komunikacyjnych
i kulturalnych

GASTRONOMICZNE

- restauracja, kat. I — 150 miejsc, czynna od godz. 13 do 1, w poniedziałki do godz. 22, w soboty do godz. 2.
- kawiarnia kat. I — 40 miejsc, czynna od godz. 7 do 20
- cocktail-bar, czynny od godz. 20 do 1

- bar nocny — 30 miejsc, czynny od godz. 22 do 4
- dyskoteka — 60 miejsc, czynna od godz. 18 do 23
- sala bankietowa — 60 miejsc.

- szeroki asortyment posiłków
- działalność rozrywkowa
- programy artystyczne
- czwartkowe wieczory retro
- imprezy dodatkowe:

wesela
konferencje
bankiety
przyjęcia imieninowe.

Hotel dysponuje parkingiem strzeżonym.



SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

HOTEL CUPRUM

HOTEL

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Legnicy

oferuje PT. Klientom

WSZYSTKO NA SEZON SZKOLNY

ZAPRASZAMY NA KIERMASZ POD HASŁEM „WITAMY
NOWY ROK SZKOLNY”

- Legnica, ul. Złotoryjska,
- Lubin, ul. Sportowa,
- Głogów, al. Wolności,
- Jawor, Rynek,
- Złotoryja, Rynek.

Życzymy udanych zakupów i samych piątek
w szkole!

WPHW w Legnicy poleca:

chłodziarki „Elektrosvit” 120, „Cristal” 140, „Mińsk”
11, maszynki do mięsa „Jaga”, odkurzacze produk-
cji krajowej i importowane, sokowirówki „Małina”
oraz sokowirówki „VA 370” do nabycia w sklepach:

- Legnica, ul. Muzealna,
- Legnica, pl. Zawadzkiego,
- Lubin, ul. Leśna,
- Głogów, ul. Budowlanych,
- Jawor, ul. Bieruta,
- Złotoryja, ul. Reymonta,
- Chojnów, ul. P. Skargi.

Telewizory czarno-białe, 20-calowe i 24-ca-
lowe, radioodbiorniki stereofoniczne, mono-
foniczne, turystyczne, magnetofony, gramo-
fony w dużym wyborze polecamy w sklepach:

- Legnica, ul. Złotoryjska,
- Lubin, ul. Kilińskiego,
- Głogów, ul. Budowlanych,

- Jawor, Rynek.
- Złotoryja, pl. Wolności,
- Chojnów, pl. 1 Maja.

UWAGA!

Tylko w sierpniu i wrześniu br. ma na
odbiorniki telewizyjne czarno-białe 15-
10-procentową bonifikatą w zamian za
przekątną ekranu.

Warunek bonifikaty — zwrot używanego od-
biornika telewizyjnego.

Szczegóły w sklepach radiowo-telewizyjnych
WPHW.

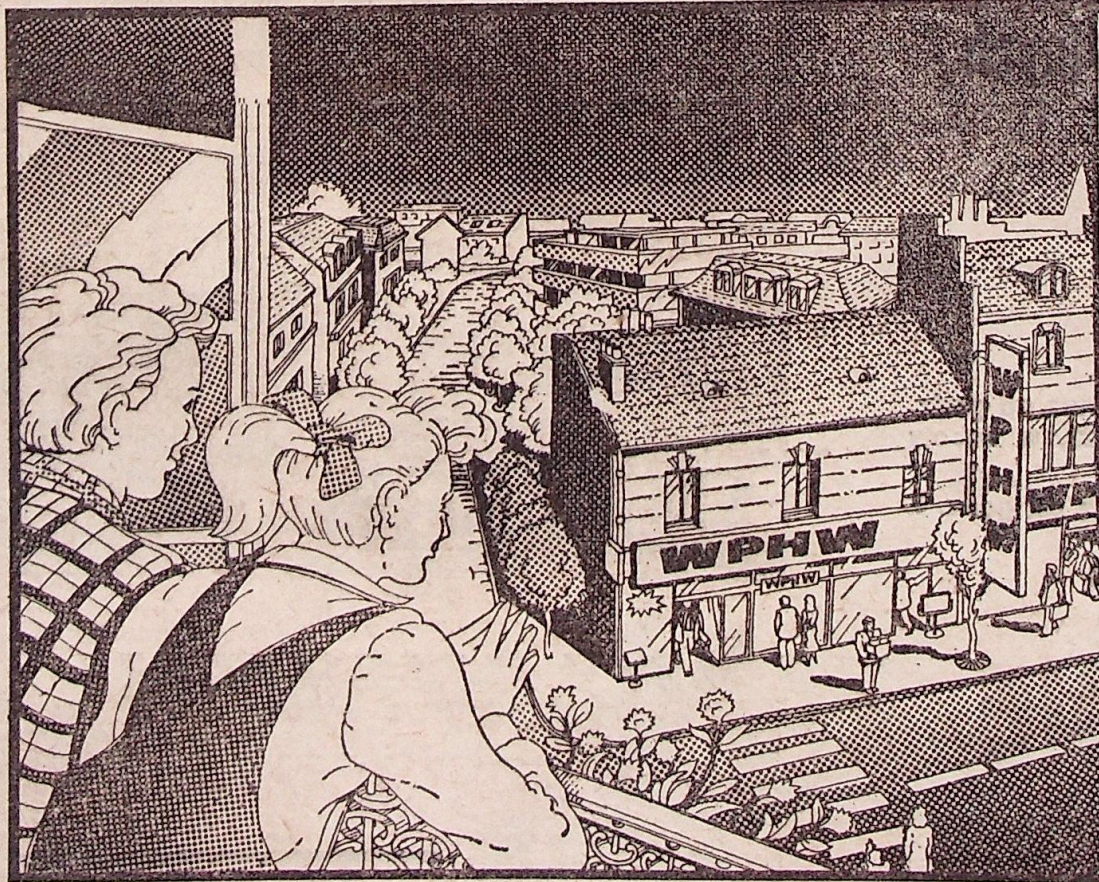
Bogaty wybór biżuterii srebrnej i
sztucznej oraz artykułów pamiątkowych
importu oferują sklepy „Jubiler” WPHW.

- Legnica, Rynek,
- Lubin, ul. Odrodzenia,
- Głogów, al. Wolności,
- Polkowice, ul. Wołodyjowskiego.

Duży wybór mebli tapicerowanych:

- zestawy wypoczynkowe,
- kanapy,
- krzesła tapicerowane

do nabycia w sklepach meblowych
na terenie województwa legnickiego.



JEŚLI ZAKUPY
TO TYLKO
W SKLEPACH
wphw

ZAPAMIĘTAJ
TEN ZNAK



Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

w Piekarach Wielkich, gmina Kunice,

woj. Legnica, tel. 227-45

świadczy

USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie:

— elektromechaniki — naprawa sprzętu gospodarstwa domowego, przewijanie silników, instalacje elektryczne — Piekary Wielkie, Legnica, ul. Jaworzyńska 223

— szklenia okien i szyldziarstwa — Piekary Wielkie (podwórze Gminnej Spółdzielni)

— krawiectwa damskiego —
Dom Usług Piekary Wielkie

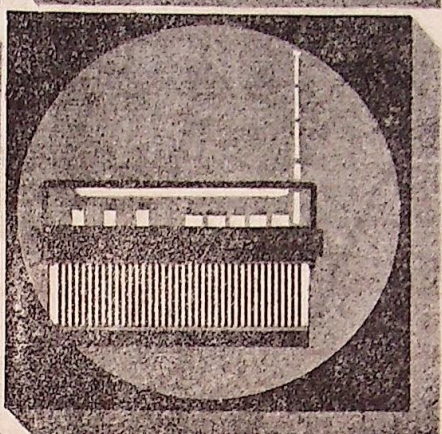
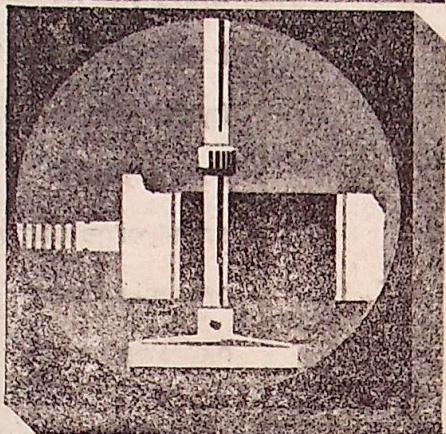
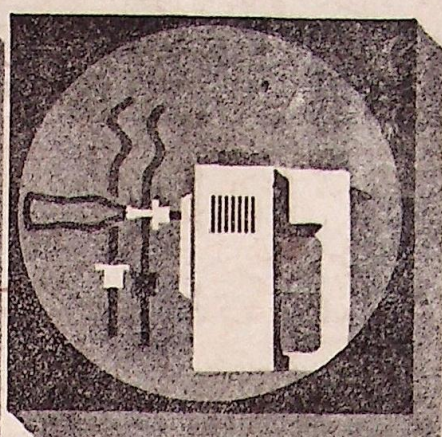
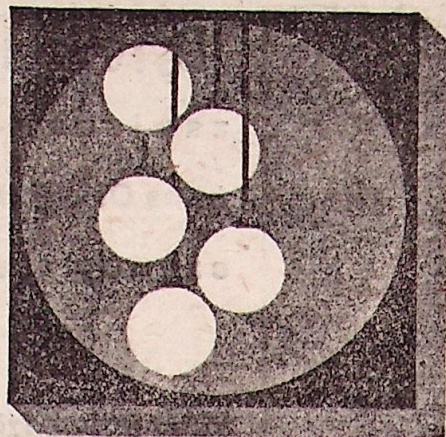
— fryzjerstwa —
Dom Usług Piekary Wielkie

— maglowania bielizny —
Dom Usług Piekary Wielkie

— czyszczenia garderoby —
Dom Usług Piekary Wielkie

— naprawy sprzętu RTV —
Dom Usług Piekary Wielkie

— transportu — dostawa opału, pasz, materiałów budowlanych, nawozów.



Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

w Piekarach Wielkich

Karczma „STAROPOLSKA” w Kunicach
telefon 811-25

zaprasza codziennie od godz. 9 do 22

Zakład rekomendowany przez jury konkursu

„Srebrna Patelnia” IMT „Światowid”,

oferuje szeroki asortyment dań obiadowych i wyrobów garmazeryjnych.

DANIA KONKURSOWE:

Żur staropolski,

Kurczak pieczony,

Śledź po polsku,
Placki ziemniaczane,
Kawa z płomykiem.

Prowadzimy działalność rozrywkową w każdą sobotę w godz. od 19 do 1. Gra znany i lubiany zespół „Bolek i Lolek”!



ZAPRASZAMY !



Dyrekcja WSS „Społem” w Głogowie

z a w i a d a m i a,

że na Osiedlu Chrobrego przy ul. Gustawa Morcinka

czynny jest nowy

OŚRODEK USŁUGOWY „PRAKTYCZNA PANI”

który prowadzi USŁUGI

krawieckie damskie

fryzjerskie damskie

kosmetyczne

artystyczne cerowanie

prężenie firan

naprawa parasoli

Ośrodek czynny jest codziennie w godz. 7—20.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

Dla członków spółdzielni 10-procentowa zniżka.

Spółdzielnia Rzemieślnicza Wielobranżowa

w Legnicy, ul. Rynek 27

w y k o n u j e

USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w z a k r e s i e:

WSZYSTKIE BRANŻE BUDOWLANE,

ŚLUSARSKIE,

STOLARSKIE,

I WULKANIZACYJNE.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje dział techniczny spółdzielni, tel. 258-02.



Spółdzielnia Pracy „Odzież”

z a w i a d a m i a

mieszkanki Legnicy umiejące szyc

a nie umiejące kroić, że

uruchomiła

Punkt kroju ubiorów dziecięcych i damskich

w LEGNICY przy ul. Rosenbergów

(Dom Towarowy)

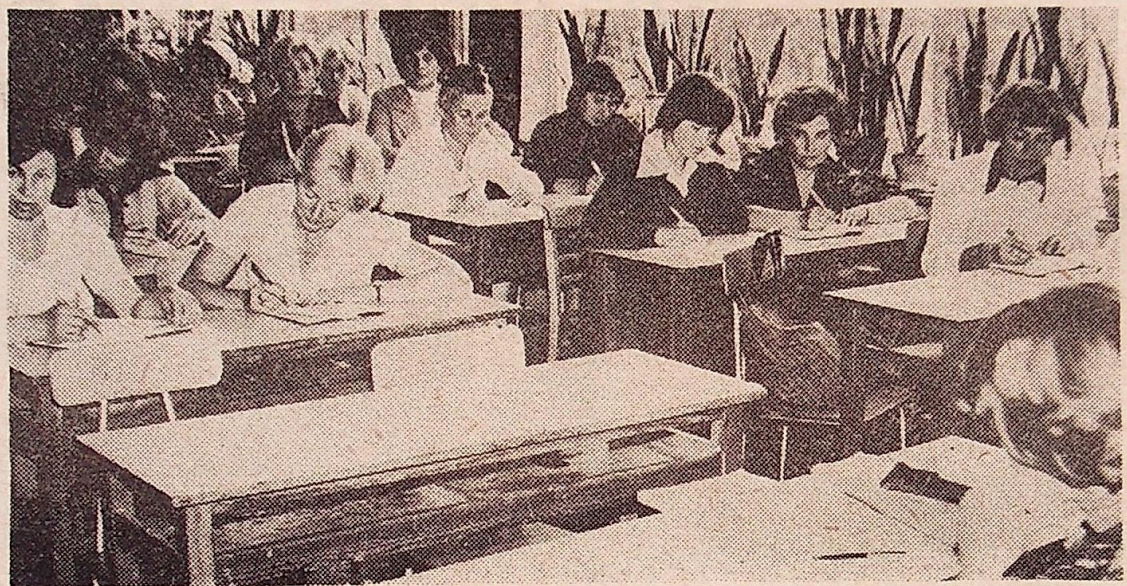
bazar MAGAZYN REKLAMOWY „KONKRETÓW”



Do zgłębiania tajników matematyki wystarczy dla
ręskiej.



Stół sterowniczy, ułatwiający manipulowanie sprzętem audiowizualnym — choć jeszcze
niezupełnie gotowy — wzbudza zazdrość i zainteresowanie wszystkich nauczycielek.



Na razie jeszcze w ławkach siedzą nauczyciele... Posiedzenie Rady Pedagogicznej w leg-
nickiej Szkole Podstawowej nr 18.

ROLATKÓW

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI
Tekst: ANNA STOKROCKA



sze trochę niepewne



Za chwilę trzeba będzie puścić rękę
mamy i wystartować do szkolnej samo-
dzielności.



A to już spotkanie z pierwszą w szkolnym życiu wychowaw-
klasą.

o ją"



PO DWUNASTU dniach pobytu na Kubie wrócili zupełnie nie opaleni. I w tej sprawie przede wszystkim udzielają wyjaśnień przyjacielom i znajomym w czasie pierwszych spotkań. Na owe wyjaśnienia zaś składa się cała opowieść o dziesięciu hawańskich dniach XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Leszek Skórczyński, Małgorzata Lasia, Celina Samborska-Waluk, Bogdan Szkoła, Franciszek Kijewski i Henryk Materla reprezentowali w polskiej 450-osobowej delegacji województwo legnickie. Sprawozdanie z festiwalu złożyli w ubiegłym tygodniu na spotkaniu z Komitetem Wykonawczym Rady Wojewódzkiej Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

Bogdan Szkoła: — XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów odbywał się pod hasłem „O anty-imperialistyczną solidarność, pokój, przyjaźń”. Na jego program polityczny składały się przede wszystkim spotkania w ramach centrów dyskusyjnych — było ich sześć — wiecie, mityngi solidarności. Poza tym wizyty w zakładach pracy, u rodzin kubańskich, wzajemne kontakty bilateralne poszczególnych delegacji, bogate życie kulturalne. Nasza grupa pracowała w centrum nr 3, które obradowało na temat: walka młodzieży i studentów krajów rozwijających się przeciw neokolonialnemu wyzyskowi monopolu ponadnarodowych o odzyskanie bogactw naturalnych, w obronie suwerenności narodowej, o likwidację głodu, analfabetyzmu, chorób i innych konsekwencji ucisku imperialistycznego, kolonialnego i neokolonialnego. Nie mieliśmy żadnych kłopotów z opracowaniem dokumentu końcowego z naszych obrad — w tej sprawie trudno o różnicę zdań. Ale, zgodnie z przewidywaniami najwięcej dyskusji i problemów z uzgodnieniem wspólnego stanowiska miało centrum piąte, które zajmowało się sprawą ochrony praw człowieka

— Na zgrupowanie przed festiwalem wyjechaliście dużo wcześniej. Jak wyglądały przygotowania jeszcze w Polsce? — pyta pytanie z sali.

— Tak się złożyło, że wszyscy delegaci z naszego województwa są członkami partii — odpowiada Bogdan Szkoła — więc już w Warszawie otrzymaliśmy przydział do politycznego centrum dyskusyjnego, a w związku z tym przygotowaliśmy mieliśmy bardzo intensywne. Codziennie parę godzin wykładów, a do tego jeszcze nauka śpiewu, tańca, języka hiszpańskiego. To był bardzo pracowity okres, ale konieczny i przydatny — jak okazało się już na Kubie — bo spotykaliśmy się przecież z młodzieżą o różnych orientacjach.

— Lecieliśmy do Hawany blisko 30 godzin — dodaje Celina Samborska-Waluk — przeżyliśmy chwile niepokoju nad trójkątem bermudzkim. Z trudem przetrzymaliśmy bardzo serdeczne i bardzo długie powitanie. Ale właściwie przez cały czas festiwalu nie było czasu na odpoczynek. Dlatego też nie jesteśmy opaleni — tyle było

ważniejszych zajęć, tak bogaty program.

— Ja miałem więcej czasu — mówi Franciszek Kijewski — bo razem z Henkiem Materlą byliśmy członkami grupy turystycznej. Przygotowania przed wyjazdem były wprawdzie także bardzo intensywne, ale potem mieliśmy przede wszystkim program turystyczny, włączając się do niektórych tylko imprez festiwalowych. Zwiedzaliśmy kubańskie zakłady pracy, m. in. spółdzielnię produkcyjną, stocznice, zakłady pieczywa, a także najpiękniejszą plażę w kraju i... hodowlę krokodyli w indiańskim skansenie. No i oczywiście samą Hawanę, która jest pięknym miastem. A 22 lipca — bo my byliśmy na Kubie już wcześniej — pokazaliśmy że jesteśmy Polakami. Zorganizowaliśmy w ośrodku, gdzie byliśmy zakwaterowani, centrum informacji o Polsce, przygotowaliśmy na wieczór wielki program artystyczny

my też w uroczystościach 26 lipca — to święto narodowe Kuby. — Zaskoczenia?

Bogdan Szkoła: — Kubańska rzeczywistość. Na przykład: zwiedzaliśmy duży zakład przemysłowy zatrudniający 4 tysiące ludzi. I ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że jest tam tylko 60 członków Komunistycznej Partii Kuby. Byliśmy zaintrygowani i dopiero później wyjaśniono nam, że na Kubie jest inny, bardzo rygorystyczny system przyjmowania do partii. Egzamin przed wstąpieniem, kandydat zdaje nieraz nawet przed samym Raulem Castro, II sekretarzem KC KPK, a nowo przyjęty otrzymuje medal — odznakę z rąk Fidela Castro. Drugie zaskoczenie — to kubańska gospodarka. Kuba wprawdzie rozwija przemysł, ale nastawia się przede wszystkim na rolniczą samowystarczalność: uprawę owoców cytrusowych, trzciny cukrowej, kawy, hodowlę. Nieraz słyszeliśmy zapowiedzi, że jeszcze kilka

TEGO SIĘ NIE ZAPOMINA!



Na zdjęciu tylko trójka delegatów na festiwal: Celina Samborska-Waluk, Bogdan Szkoła i Franciszek Kijewski. Fot. Waldemar Sikorski

— Jak układały się wasze kontakty z innymi grupami?

Bogdan Szkoła: — W czasie spotkań oficjalnych nie było miejsca i czasu na jakieś bliższe kontakty. Ale mieliśmy w Hawanie Klub Polski. Co drugi dzień udawało się wygospodarować parę wolnych chwil i wtedy spotykaliśmy się z innymi delegacjami, głównie tymi z niewielkich krajów. Chcieliśmy poznać ich bliżej.

Celina Samborska-Waluk: — Mieszkaliśmy na politechnice razem z Rumunami, Wietnamczykami. Kontakty z nimi były bardzo zwyczajne, sympatyczne. Tak było ze wszystkimi delegacjami. Organizatorzy obawiali się na przykład postawy delegatów amerykańskich wobec Wietnamczyków. A okazało się, że oni nie przyjechali wcale po to, żeby psuć atmosferę, przeciwnie — demonstrowali solidarność z Wietnamem, a szef Amerykanów na wiecu serdecznie uściśnął rękę Wietnamczykowi. Jednak o atmosferze, jaka towarzyszyła festiwalowi świadczy też i to, że delegaci z krajów walczących o niepodległość występowali zamaskowani. (Ze nie była to bezpodstawa, ostrożność, okazało się w parę dni po zakończeniu kubańskiej imprezy; delegaci kolumbijscy zostali aresztowani na lotnisku, po powrocie do kraju).

— Co zrobiło na was największe wrażenie?

— Na pewno otwarcie festiwalu na Stadionie Latinoamerykańskim. To była uroczystość bardzo męcząca, ale tego się nie zapomina — mówi Bogdan Szkoła. — Równie uroczyste i piękne było zamknięcie na placu Rewolucji pod pomnikiem kubańskiego bohatera narodowego Jose Marti.

— Kolosalne wrażenie zrobiła na nas wizyta Fidela Castro w naszej ambasadzie — dodaje Celina Samborska — nie braliśmy w tym udziału, ale satysfakcję mieliśmy wszyscy. W końcu odwiedził on tylko trzy ambasady. Uczestniczyli-

lat, a zasypia nas swoimi cytrusami i, przyznaję, znakomitą kawą.

— Jak byliście podejmowani przez gospodarzy?

— To było coś nieprawdopodobnego! — Celina Samborska-Waluk jeszcze teraz mówi o tym z entuzjazmem — Kubańczycy są wręcz niezmordowani w okazywaniu sympatii. Już w czasie powitania, kiedy ledwo staliśmy na nogach ze zmęczenia, nie chcieli nas wypuścić. Potem nie można było spokojnie przejść hawańską ulicą. Zatrzymywali, prosili o autografy, podrzucali do góry, obdarowywali czym mogli. Nie chcieli zrozumieć, że mamy ściśle określony program i nie możemy pójść z nimi do ich domów, bo właśnie spieszymy się na wiec. Stale chodzili za nami z magnetofonem, szukając okazji do nagrywania polskich zespołów. Nasza ekipa kulturalna zrobiła tam furorę. Wszyscy śpiewali piosenkę „Gawędy” — „Warszawa pozdrawia Hawanę”. Nasi wykonawcy podbili też Kubańczyków tym, że śpiewali ich własne, narodowe i rewolucyjne pieśni. Wszyscy byliśmy stale otoczeni kolegami z Kuby. Wyszło tak, że każdy właściwie miał własnego pilota po Hawanie — Kubańczyka, który się opiekował, prowadził, objaśniał.

— ...albo Kubankę — dorzuca półgłosem Bogdan Szkoła. Skwitowali to wszyscy gromkim śmiechem, próbowali z kolegów coś więcej na ten temat wyciągnąć. Bezsukcesnie.

PRACOWITY okres naszych delegatów jeszcze się nie skończył. Póki trwają wakacje będą odwiedzać niektóre obozy młodzieżowe, by dzielić się wrażeniami. Później czekają ich spotkania w szkołach, zakładach pracy. Był festiwal w ich życiu wydarzeniem, którego się nie zapomina.

ANNA STOKROCKA

KLASA „M”

MIEDŹ LIDEREM

Po dwutygodniowej przerwie piłkarze klasy międzywojewódzkiej wznowili spotkania, rozgrywając drugą kolejkę. Zespoły zagłębia miedziowego walczyły na własnych boiskach i wszyscy liczyli na komplet punktów. W niedzielę **Miedź Legnica** podejmowała **Lechię Piastowice**, a **Chrobry Głogów** beniaminka — **Pafawag Wrocław**. Zaufania nie zawiodła **Miedź**, natomiast **Chrobry** zdołał tylko zremisować.

Legniczanie mieli za przeciwnika bardzo trudnego rywala, należącego do ścisłej czołówki grupy VI i w poprzednim sezonie poważnie myślącego o wejściu do II ligi. Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt opuszczenia klubu przez Wiśniewskiego (przeszedł do Odry Wrocław), Piastowa (Włoka Zabrze) i Bruda (Piast Zawidów) i możliwość wystąpienia w meczu tylko pozyskanego ze Sparty Ziębice, Andrzej Brożka, to nietrudno zrozumieć obaw niektórych kibiców o losy pojedynku z groźną Lechią. Ubytki nie odbiły się jednak na formie podopiecznych Kazimierza Niemietki. Gospodarze niemal przez całe 90 minut nadawali ton grze i zasłużenie wygrali 1:0 (1:0). Wynik mógł być znacznie wyższy, jedna piłkarze **Miedzi** nie potrafili wykorzystać kilku dogodnych sytuacji do strzelenia bramek.

Wynik meczu rozstrzygnął się już w 24 minucie. Po jednym z ataków gospodarzy, Dąbrowski mocno strzelił, piłka odbiła się od poprzeczki i wyszła w pole. Ten sam zawodnik bardzo przytomnie wykorzystał zamieszanie w defensywie gości, doskoczył do piłki i skierował ją do pustej bramki. Po stracie bramki **Lechia** przystąpiła do ataku, a w ostatnim kwadransie nawet przeważała, nie miało to jednak wpływu na końcowy rezultat spotkania. Dzięki zwycięstwu w poprzednim pojedynku 2:0 z **Victorią Wałbrzych** i niedzielnej sukcesowi, legniczanie wyszli na prowadzenie w grupie i jako jedyny zespół nie stracili ani jednego punktu i ani jednej bramki.

Chrobry grał dwa kolejne mecze w Głogowie i z powodzeniem mógł zdobyć w nich cztery punkty. Chcąc tego dokonać musiałby jednak grać skutecznie. Skuteczności jednak zabrakło i **Chrobry** zdobył zaledwie dwa punkty — remisując, najpierw z **Unią Racibórz**, a ostatnio z **Pafawagiem Wrocław** 1:1 (1:0). W tym ostatnim spotkaniu gospodarze zagrali słabo i nie wykorzystali licznych sytuacji podbramkowych. Początek zapowiadał się obiecująco, gdyż już w 8 minucie **Babiracki** uzyskał prowadzenie dla gospodarzy. Na tym niestety się skończyło i widownia obserwowała słaby pojedynek. Humory popsuły się wszystkim w 79 minucie, kiedy to **Kazimierzczak** strzelił bramkę dla **Pafawagu**, wyrównując na 1:1. Pomimo ataków gospodarzy wynik już nie uległ zmianie. Rezultat tego pojedynku potwierdza starą regułę, że w piłce nożnej nie liczy się nawet wielka przewaga, lecz jej końcowy efekt — ilość strzelonych bramek.

W niedzielę, 27 sierpnia, trzecia kolejka spotkań. Oba zespoły województwa legnickiego grają na wyjazdach: **Chrobry Głogów** zmierzy się z **Pogonią Prudnik**, a **Miedź Legnica** z **Dozametem Nowa Sól**.

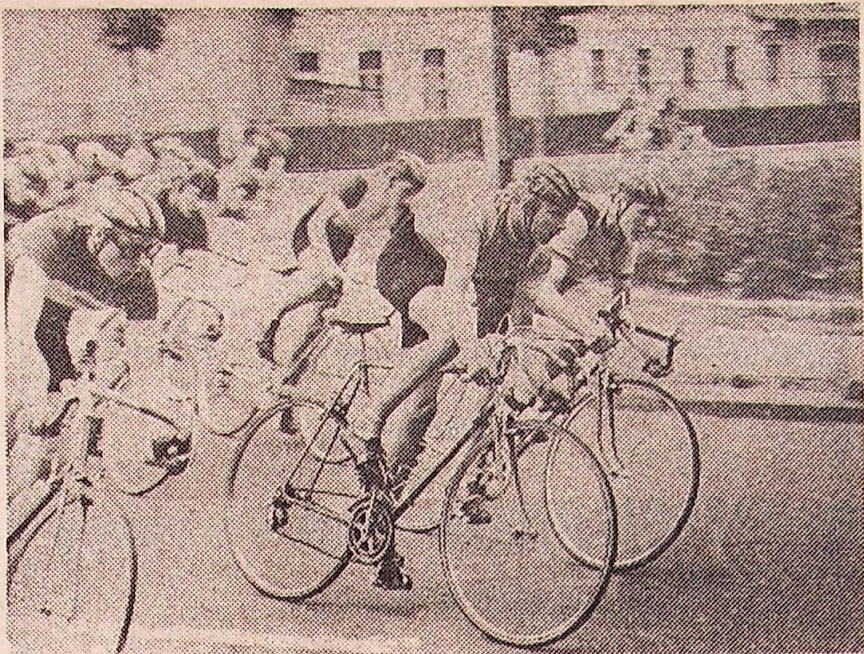
(Zd)

POMYSŁ zrodził się w roku 1976, z okazji organizowanego w Legnicy święta „Gazety Robotniczej”. Miejsce i wrocławscy działacze kolarstwa zainicjowali zorganizowanie ogólnopolskiego — wieloetapowego — wyścigu dla juniorów młodszych. Dlaczego właśnie dla tej kategorii wieku? Po prostu na Dolnym Śląsku, a nawet w kraju odbywa się mnóstwo imprez kolarskich, ale zdecydowana większość dotyczy seniorów i juniorów starszych, a dla najmłodszych jest ich znacznie mniej. Inicjatywa spotkała się z życzliwym przyjęciem i odbył się pierwszy wyścig o puchar przechodni wojewody legnickiego. Pierwszym zdobywcą tego trofeum był zespół Moto Jelcza Olawa, a w roku następnym znalazł się on w posiadaniu LZS Ziemia Opolska.

W dniach 14-16 sierpnia na trasach województwa rozegrano już trzecią tego rodzaju imprezę, w której oprócz reprezentantów sześciu województw (cztery dolnośląskie oraz opolskie i zielonogórskie) startowali także kolarze NRD z ISG Hagnwerden. Do walki o puchary i nagrody wystartowało 59 zawodników, a wyścig ukończyło 43. Świadczy to o trudnej trasie, wymagającej dużego wysiłku i umiejętności.

Pierwszego dnia odbyły się dwa etapy: jazda indywidualna na czas i kryterium uliczne. Pierwszy przebiegał na trzykilometrowym odcinku na trasie z Przybkowa do Winnicy. Najlepszy okazał się złoty junior kraju Mieczysław Łorzycki z Agrosudetów Jelenia Góra. W godzinach popołudniowych na legnickich ulicach obser-

PUCHAR DLA ZIEMI OPOLSKIEJ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wowaliśmy interesujące widowisko-kryterium uliczne. Ostre zakręty, krótkie odcinki znacznie utrudniały jazdę. W tych warunkach najlepszy okazał się Tadeusz Pawełka z Karkonoszy Jelenia Góra.

Prawdziwy wyścig rozegrał się jednak w ostatnich dwóch dniach, szczególnie we wtorek, 15 sierpnia. W dniu tym młodzi kolarze mieli do pokonania około 90 kilometrów bardzo trudnej trasy prowadzącej z Legnicy, przez Kozów, Sichów, Męcinkę, Pomocne do Krotoszy. Na krótkim odcinku trzeba było „zaliczyć” dwie premie górskie i to z prawie cztero-

kilometrowym podjazdem. Trasa ta dla fachowców była prawdziwym odkryciem. Ciągłe ograniczanie się do terenów jeleniogórskich i walbrzyskich, gdyż po prostu nie pomysłano o możliwościach organizowania zawodów na górzystych terenach byłego powiatu jaworskiego. Triumfatorom tego etapu okazał się Antoni Pietrukaniec z LZS Ziemia Opolska. Ten sam zawodnik wygrał następny etap: Legnica — Chojnów — Zagrodno — Złotoryja — Chojnów — Legnica i został zwycięzcą całego wyścigu, wyprzedzając Stefana Klauza z NRD i Janusza Luszczyka z Merckurego Świebodzice. Puchar woje-

wody legnickiego zdobyła drużyna LZS Ziemia Opolska, która wyprzedziła Karkonosze Jelenia Góra i Moto Jelcz Olawa.

Legnicki wyścig był doskonałym sprawdzianem umiejętności i aktualnej formy młodych sportowców, którzy przygotowują się do innych poważnych imprez. Trzeba też podkreślić wyjątkowo sprawną organizację i zabezpieczenie trasy. W sukurs organizatorom przyszła piękna, słoneczna pogoda i wszystko to sprawiło, że była to bardzo udana impreza kolarska.

(Zet)

STARTUJE KLASA „W”

Po zespołach II ligi i klasy międzywojewódzkiej w niedzielę, 27 sierpnia, wystartują do rozgrywek piłkarze klas niższych; klasa wojewódzka, A i B. W klasie „W” seniorów (jako przedmeczce odbywać się będą spotkania ligi juniorów starszych — drużyny z tych samych klubów) wystartuje 15 drużyn, a walka o czołową lokatę toczyć się zapewne będzie, już tradycyjnie, między Kuźnią Jawor i Górnikami Polkowice. Klasa A składa się z 14 zespołów, a w klasie B w trzech grupach — walczyć będzie 30 drużyn. W pierwszej kolejce spotkań odbędą się następujące mecze (wszystkie zaczną się o 17.30):

Klasa „W” i juniorzy starsi: Chojnowianka — Zagłębie Ib Lubin, LZS Ruszowice — Zamek Przemków, Chrobry Ib Głogów — Cement Raciborowice, Stal Chocianów — Miedź Ib Legnica, Górnik Złotoryja — Prochowiczanka, Transportowiec Lubin — Odra Grodzkie Mały, Konfeks Legnica — Górnik Polkowice.

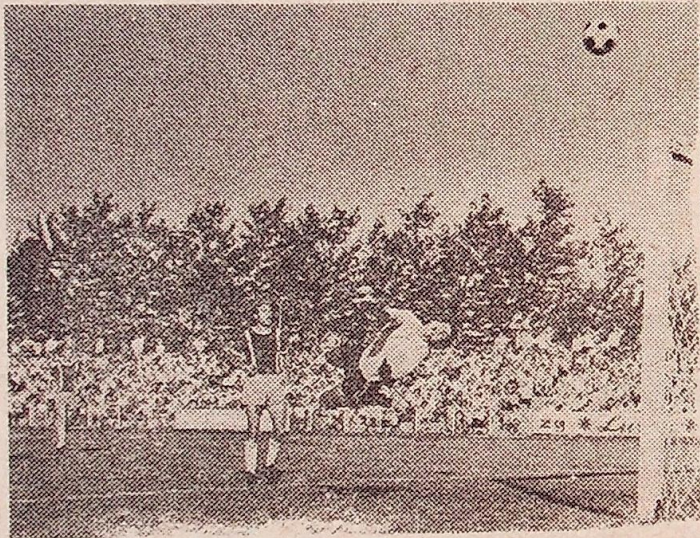
Klasa A: Wilkowianka — Odlewnik Gródka, Górnik Ib Polkowice — Huragan Probuszów, Victoria Rzeszota — LZS Rudna, LZS Biała — Warta Tomaszów Bolesławiecki, Orkan Gólcin — Chojnowianka Ib, Ruch Pogwizdów — Spółdzielnia Gaworzyce, Odra Ścinawa — LZS Czaple.

Klasa B — rejon Głogów: Spójnia Brzeg Głogowski — Drogowiec Kłobuczyn, LZS Serby — Spółdzielnia Krzepów, LZS Kotla — Orzeł Czarna, Orkan Zukowice — LZS Jakubów, LZS Leszkowice — Sparta Rzeczyce.

Rejon Legnica: Lisowiczanka — Biełnowiczanka, LZS Kochlice — Diament Piekary Stare, Unia Rosochata — LZS Tyniec Legnicki, LZS Księgienice — LZS Dłużyce, LZS Nowa Wieś k. Chojnowa — LZS Mitoradzice.

Rejon Złotoryja: Barył Stanisławów — Plomien Nowa Wieś Grodziska, Orlik Okmiany — Kuźnia Ib Jawor, Olimpia Olszanica — LZS Męcinka, Start Osetnica — LZS Włodów, Przyszłość Prusice — Polonia Ernestynów.

3 września rusza do boju klasa międzywojewódzka juniorów, z udziałem zespołów województw jeleniogórskiego, legnickiego i zielonogórskiego — po czterech drużynach z każdego. W pierwszych pojedynkach Chrobry Głogów wyjeżdża do Lechii Piechowice, Miedź Legnica do Budowlanych Lubsko, a w Lubinie Zagłębie ze Stalą Chocianów.



SAME REMISY

Po pięknej drugoligowej inauguracji w meczu ze Stoczniowcem Gdańsk wszyscy spodziewali się, że piłkarze Zagłębia Lubin są w dobrej formie. Opinia ta nie zmieniła się po przegranym (0:1) meczu wyjazdowym z Zagłębiem Wałbrzych. Przeciwnik to zespół bardzo rutynowany — stwierdzono — i przegrana z nim nie przynosi żadnej ujemnej beniaminkowi. Pierwsze rozczarowanie wystąpiło 6 sierpnia. Lubinianie podejmowali Moto Jelcz Olawa, spodziewali się zdobycia dwóch punktów, a zdołali tylko zremisować 1:1.

W czwartej kolejce Zagłębie wystąpiło w Ozimku. Miejscowa Małapanew nie jest nowicjuszem w II lidze, a mimo to goście zaprezentowali się zupełnie dobrze, zagrani z werwą i w 18 min. uzyskali prowadzenie ze strzału Ligusa. Gospodarze wprawdzie wyrównali (Kot w 55 minucie), ale na tym skończyło się i lubinianie wywieźli cenny punkt z groźnego terenu. W meczu tym drużyna Eugeniusza Mycaka wystąpiła w składzie: Sambor, Lewandowski, Bąk, Orlecki, Malawski, Dymek, Konieczny, Olszewski, Owczarek (Biegun), Drzystek, Li-

gus, a najlepiej zaprezentowali się Olszewski, Drzystek i Ligus.

Przed niedzielnym meczem z Olimpią Poznań, w Lubinie panował umiarkowany optymizm. Olimpia jest wprawdzie doświadczonym zespołem, ale duży wpływ na końcowy wynik powinien mieć atut własnego boiska. Niestety, gospodarze zagrani bez animuszu i musieli zadowolić się tylko rezultatem bezbramkowym. Goście przyjechali do Lubina z nastawieniem na remis, konsekwentnie realizowali te założenia i wywieźli jeden cenny punkt. Zagłębie miało dwie dogodnie okazje do zdobycia bramki. W 35 min. strzały Olszewskiego i Drzystka obronił bramkarz gości, podobna sytuacja zaistniała w 57 minucie po efektywnym strzale Malawskiego. Na tym jednak się skończyło, a przez długie minuty z murawy wiało nudą. W meczu tym gospodarze wystąpili w składzie: Kozik, Lewandowski, Bąk, Orlecki, Malawski, Dymek, Konieczny, Olszewski, Drzystek, Ligus, Biegun, (Zuchowski).

Pięć spotkań i pięć punktów. Chciałoby się powiedzieć: tylko pięć. A z powodzeniem mogło być ich już siedem, co ułokowałoby lubinian w czołowej trójce grupy I. Znaczna to strata, gdyż chcąc myś-

leć o zajęciu przyzwoitego miejsca w końcowym rozrachunku trzeba zdobywać punkty przede wszystkim w pierwszej rundzie rozgrywek. W rewanżach jest znacznie trudniej, gdyż zespoły walczą zarówno o mistrzostwo, jak i uratowanie się przed degradacją. Po meczu z Olimpią nie należy jednak patrzeć na możliwości Zagłębia zbyt pesymistycznie. Do zakończenia rundy jesiennej zostało jeszcze dziesięć spotkań, w których — pod warunkiem skutecznej gry — wiele można zdziałać. Przed drużyną lubińską duża szansa. W niedzielę, 27 sierpnia, występują w Inowrocławiu, gdzie zmierzą się z Gopłanią. Drużynie tej, jak dotychczas, nie wiedzie się i z jednopunktowym dorobkiem zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Są więc duże możliwości na wygraną i powiększenie dorobku punktowego.

Po meczu w Inowrocławiu nastąpi dwutygodniowa przerwa w rozgrywkach II ligi i piłkarzy Zagłębia zobaczymy dopiero 10 września w Lubinie, w pojedynku z ROW Rybnik. Tydzień wcześniej rozegrana zostanie kolejna seria spotkań Pucharu Polski szczebla centralnego. Rezerwy Zagłębia wystąpią w tym dniu w Czarnkowie, w meczu z miejscową Notecią. (Zet)

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

CUKROWNIE DOLNOŚLĄSKIE PP
we Wrocławiu

CUKROWNIA „GŁOGÓW”

w Głogowie, ul. Rudnowska 75

przyjmie na okres kampanii cukrowniczej do pracy

od dnia 5. IX. 1978 r. do około 10. I. 1979 r.

na stanowiska:

- ◆ KIEROWNIKÓW punktów skupu surowca (wagowych)
- ◆ PROCENTMISTRZÓW
- ◆ KSIĘGOWYCH

Punkty skupu surowca położone są na terenie województw: zielonogórskiego i legnickiego.

Podanie wraz z życiorysem wskazującym ewentualne zmiany nazwiska, imiona rodziców i nazwisko panięskie matki należy składać w terminie do dnia 31. VIII. 1978 r. w dziale pracowniczym cukrowni.

Jednocześnie na okres kampanii w podanym terminie zatrudnimy każdą ilość:

— MĘŻCZYZN z kwalifikacjami i robotników niewykwalifikowanych.

Dla tych ostatnich przy przyjęciu wymagane jest: ukończony 18 rok życia, dobry stan zdrowia oraz dowód osobisty z pieczęcią z ostatniego miejsca pracy, a od rencistów ostatni odcinek renty.

Cukrownia dysponuje hotelem robotniczym i zakładową stołówką.

491-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

KROTOSZYCE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Krotoszycach ukarało:

Jana MIRKOWSKIEGO (syna Piotra, ur. 1.IX.1956 r.), zam. Wilczyce 1, gm. Krotoszyce) karą grzywny w wysokości 2.000 złotych. W dniu 17.VII.77 r. o godz. 16 będąc w stanie nietrzeźwym obwiniony wywołał awanturę z konsumentami w barze „Zacisze” w Krotoszycach.

CHOCIANÓW

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie zostali ukarani:

Zbigniew BIEŻYŃSKI (syn Stanisława, ur. 12.VII.1955 r., zam. Żabice) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny

w terminie oraz orzekło zakaz wydania prawa jazdy na okres 1 roku. W dniu 21.II.1978 r. ok. godz. 11.30 w Trzebnicach obwiniony, nie mając uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych, kierował ciągnikiem marki ursus po drodze publicznej i spowodował wypadek drogowy, uderzając ciągnikiem w plot szkolny, powodując uszkodzenie wartości 500 złotych na szkodę Zbiorczej Szkoły Gminnej w Chocianowie.

Jerzy SZELAST (syn Juliana, ur. 17.XII.1956 r., zam. w Chocianowie) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 12.III.78 r. ok. godz. 20 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym, głośno wykrzykiwał słowa nieprzyzwoite i zaczepiał przechodniów na ul. Żymierskiego w Chocianowie.

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM DOMEK jednorodzinny wolnostojący w stanie surowym w Głogowie. Wiadomość Głogów Niedziałkowski 13/9. 032146-g

NAUKA

„LINGWISTA-OSWIATA” Wojewódzki Ośrodek Szkolenia prowadzi kursy: spawalnicze, czeladniczo-mistrzowskie w różnych zawodach, kroju i szycia, dziewiarstwa maszynowego, kursy na prawo jazdy, palaczy c.o. i różne zlecenia. Zapisy: Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58, godz. 9.00—17.00. 496-k

OGŁOSZENIA DROBNE

MOTORYZACYJNE

SYRENE 105 fabrycznie nową zamienię na fabrycznie nowego FIATA-126p wiadomość Lubin tel. 436-33 po godz. 16. 032142-g

RÓŻNE

STROJENIE i naprawa pianin Józef Rogiński tel.: 415-67 Lubin ul. Mickiewicza 64/7. 032149-g

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie

z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica
telefon 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej

do klas I na rok szkolny 1978/79

w zawodach:

- ◆ murarz,
- ◆ betoniarz - zbrojarz
- ◆ cieśla budowlany
- ◆ malarz budowlany

Nauka trwa 2 lata.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. Podanie i życiorys (własnoręcznie napisane).
2. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
3. Wiek 15—17 lat.
4. Metryka urodzenia (do wglądu).
5. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

Umundurowanie szkolne w każdym roku nauki.
Posiłek regeneracyjny.
Wynagrodzenie miesięczne.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesiać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY
75-k

GRĘBOCICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Grębovicach ukarało:

Edwarda JACHIMA (syna Stanisława, ur. 21.II.1954 r., zam. Rzecznica 30) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych. W dniu 23.XII.77 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił porządek publiczny i wywołał zgorzienie w autobusie PKS na trasie Głogów — Żabice, używając słów nieprzyzwoitych.

Jana GRUSZCZYŃSKIEGO (syna Stanisława, ur. 1.III.1958 r., zam. Żabice 33) karą grzywny w wysokości

3.500 złotych. W dniu 23.XII.77 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił porządek publiczny i wywołał zgorzienie w autobusie PKS na trasie Głogów — Żabice, używając słów nieprzyzwoitych.

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało Adama WITKOWSKIEGO (syna Michała, ur. 21.X.1949 r., zam. Złotoryja, ul. Nowotki 12) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych. 2 stycznia 78 r. o godz. 17.50 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, używał donośnym głosem słów wulgarnych w bramie budynku przy ul. Nowotki oraz nie chciał okazać dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO.



„Grazia”



PEWNEGO dnia klienci przeczytali na drzwiach legnickich „Delicji” — „Sklep nieczynny z powodu...”. Tak naprawdę, to z wyjątkiem wtajemniczonych, nikt prawdziwego powodu zamknięcia sklepu nie znał. Domysły w dziesiątkach wersji zaczęły dopiero krążyć, gdy na nowo otworzono podwoje sklepu ale... w nowej obsadzie.

Leonarda Węglińska była kierowniczką „Delicji” do pechowego dla niej kwietnia ubiegłego roku. Zarabiała nieźle, bo ponad dziewięć tysięcy złotych miesięcznie. Oczywiście, nie stała w kolejkach po mięso, po banany, cytryny... Kilkanaście stoisk podlegających jej sklepu mogło zadowolić nawet najbardziej wymagających. Pani kierowniczka kłaniali się coraz to nowi znajomi, pragnący utrzymać zaskarżoną przyjaźń, która nie zawiodła, gdy trzeba do domu kupić chociażby kilogram czy pół kilograma żeberek. Dziewięć tysięcy — to przecież pensja ciężko pracującego pod ziemią górnik. Leonarda Węglińskiej wydawało się to jednak nie za wiele... Sklep prowadziła wzorowo. Podlegający jej personel pracował jak przysłowiowe trybiki w doskonałym, precyzyjnym mechanizmie. Dokumentacja prowadzona była z dokładnością do przysłowiowej kropki nad „i”. Ta skrupulatność pozwoliła kierowniczej wpisać na pomysł „doskonałego” przestępstwa gospodarczego przynoszącego niezły dodatkowy dochód. Przestępstwa doskonałego, bo niezwykle trudnego do wykrycia.

Zgodnie z przepisami, obowiązującymi w handlu, w każdym sklepie może się coś tam zepsuć, stracić gwarancję... Te same przepisy określają dopuszczalną wysokość tych strat. Jest to nikły procent ogólnej wartości towaru, ale gdy towaru jest bardzo dużo... W każdym razie w dużym sklepie te ubytki naturalne towaru mogą się zamykać sumą kilkunastu, kilkudziesięciu lub nawet kilkuset tysięcy złotych. Trzeba je tylko umieć wychwycić i sklasyfikować. Jeżeli już wiemy, jaka jest wartość ubytków naturalnych herbaty, cukru, mąki, pomarańczy czy cukierków, to trzeba sprytnym działaniem nie dopuścić do powstania ubytków masy towarowej i już mamy nadwyżkę, którą wystarczy sprzedać. Z handlowego pojęcia „ubytek naturalny” powstaje żywa gotówka, którą teraz wystarczy wyjąć z kasy i włożyć do własnego portfela, czyli ukraść.

Tak właśnie robiła Leonarda Węglińska. Ale nie mogła działać w pojedynkę. To byłoby niebezpieczne. Do dokumentacji sklepowej miały też dostęp Regina Sieradzka i Helena Filist. Przecież trzeba było fałszować dokumenty kasowe. Kierowniczka pragnąc więc się zabezpieczyć, postanowiła zarabiać trochę mniej nielegalnych złotych. Mniej, ale pewnie. Regina Sieradzka i Helena Filist nie mogły donieść władzom o nadużyciach „delicyjnych”, bo same brały w nich udział. Łupy dzielono sprawnie. Z czasem kierowniczka zaczęła też obdarowywać pozostały personel sklepu drobnymi sumami. Panienci zza poszczególnych stoisk satysfakcjonowane były co jakiś czas dwoma, trzema czy sześcioma słówkami. Każda inaczej, wedle uznania szefowej. Co ciekawsze, żadna nie zapytała nigdy: z jakiego to funduszu pani kierowniczko? Brały wiedząc, że pieniądze pochodzą z jakichś machlojek. Ale przecież personel w tych machlojkach nie brał udziału. Panienci pozornie miały więc ręce czyste. Może tylko w niektórych głowkach powstawało zawistne pytanie: — Ciekawe, ile stara wzięła, skoro mnie za nic dostało się sześć słów?

Wycofywanie drobnych, kilkutyśnych sum przestało w końcu bawić wymienioną trojkę pań. Wtedy zwróciły uwagę na herbatę. Tak, to było to. Kroił się łup nie byle jaki. Nadwyżka herbaty miała wartość stu osiemdziesięciu tysięcy złotych. Tyle gotówki trzeba wycofać z kasy. Wtedy w sklepie zgodził się bilans utargów z ilością masy towarowej.

Aleksander Szlag i Maria Stelmarczyk pokrzyżowali plany pani kierowniczki. Przyszli bowiem na inwentaryzację niespodziewanie. Tak niespodziewanie, że trzy delicyjne współpracownicy nie zdążyły ani schować herbaty, ani też wycofać gotówki z kasy... Szkoda, żeby taki pieniążek zmarnował się. Przecież teraz nadwyżkę trzeba odprowadzić do banku. Aleksander Szlag i Maria Stelmarczyk okazali się jednak ludźmi wyrozumiałymi. Ludźmi interesu. Każde z nich sprzedało więc swój honor za sumę pięć tysięcy złotych... Węglińska, Filist i

Do „Delicji” mięso z legnickich zakładów przywoził Tadeusz Klys. A gdyby tak udało mu się przewieźć co nieco poza dowodem dostawy? Zysk poszedłby do dwóch kieszeni: kierowniczką i kierowcy. Od pomysłu do przemysłu przy znanej nam już zapobiegliwości Leonardy Węglińskiej nie było daleko. Kradł więc Tadeusz Klys towar w Zakładach Mięsnych i wozil do „Delicji”. I do niego złodziejski łotr uśmiechnął się. Aby się tylko nie dać złapać... Kierowniczka w razie czego powie, że o niczym nie wie. Nie uzbierał jednak kierowca na samochód. Zdążył jednak ukraść i sprzedać Węglińskiej 540 kilogramów wieprzowiny. Te ostatnie kilogramy były pechowe dla niego i współpracowników.

Przysłowiowy dzban nie mógł już więcej udźwignąć złotych pochodzących z nielegalnych machinacji personelu „Delicji”. Ucho urwało się. Sklep zamknięto, a jego personel zaczął udzielanie wyjaśnień



Sieradzka wycofały pieniądze i podzieliły się nimi. Jak zwykle coś tam też kapnęło ze złodziejskiego stołu pozostałemu personelowi.

„Delicje” nadal uchodziły za wzorową placówkę handlową. Nikt nie domyślał się nawet, że w kantorku kierowniczką prowadzone były inne niż oficjalne buchalterie, że ważniejsze od uczciwości i honoru są tu okrągłe, kradzione złotówki.

Powiadają starzy ludzie, że o kradzieży zawsze wiedzą co najmniej dwie osoby. Złodziej i okradziony. Powiadają też, że kradzieży nie można wykryć, gdy wie o niej złodziej. W „Delicjach” o machinacjach wiedzieli wszyscy. Cały personel. Jeżeli niektóre eksperymentki nie znały dokładnie szczegółów, to przynajmniej się ich domyślały. Czasami też i pochwalily się temu i owemu niespodziewanym zarobkiem.

Cóż, nie każdy potrafi trzymać język za zębami. Zresztą dyskrekcja różnymi ścieżkami chodzą i zwykle kończy się szeptaniem w ucho najlepszej przyjaciółce i dziesiątkiem solennych przysięg: — coś ty, ja nikomu ani pary z ust...

W miarę jedzenia apetyt rośnie. To stare i mądre przysłowie. Ale trzeba by je uzupełnić, że bezkarność w popelnianiu nieprawości powoduje zachłanność przestępcy, że staje się on nieostrożny. Jego działaniem rządzić zaczyna tylko chęć zysku.

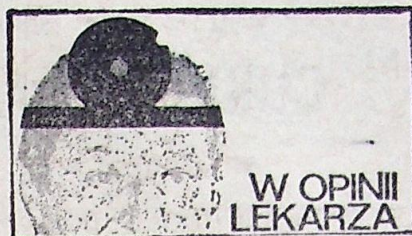
funkcjonariuszom milicji z wydziału przestępstw gospodarczych. Początkowo były to wyjaśnienia sprzeczne, ale z czasem obraz afery stał się przejrzysty i w skutkach bardzo nieprzyjemny dla części personelu sklepu z kierowniczką na czele.

Dla ostrzeżenia przed podobnym dorabianiem do miesięcznej pensji podam, że w wyniku rozprawy Leonarda Węglińska skazana została na pięć lat więzienia i trzy lata pozbawienia praw obywatelskich, Regina Sieradzka i Helena Filist zarobiły po trzy lata więzienia i po dwa lata utraty praw obywatelskich. Nieuczciwych rewidentów skazano na dwa lata pozbawienia wolności, a kierowcę Tadeusza Klysa na półtora roku. Wszyscy oskarżeni obarczeni zostali przypadkiem mienia, wysokimi grzywnami i obowiązkiem zwrotu wszystkiego, co ukradli...

Czas na jeszcze jedno porzekadło: Kradzione nie tuczy.

A SWOJĄ drogą dołożyłbym trzem paniom z „Delicji” co najmniej po roku za demoralizację podległego im personelu. Młodych dziewcząt, które od grudnia 1976 do kwietnia 1977 po cichu akceptowały złodziejskie praktyki. Akceptowały za te kilkaset złotych udziału i za spokojną, dobrą pracę...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



UKĄSZENIE ŻMI

Jedynym jadowitym gadem w naszej szerokości geograficznej jest żmija zygzakowata. W nasadzie jej dwóch zębów umieszczone są gruczoły jadowe. Trucizna, która przedostaje się do rany działa przede wszystkim na układ krzepnięcia krwi, podobnie zresztą jak i jady innych węży.

Żmija zygzakowata przy ukąszeniu wpuszcza w ranę ok. 3 mg trucizny. Charakterystyczny jest ślad zębów — duże punkcikowate rany, a czasem poniżej jeszcze ślady zębów trzonowych. Samo wchłanianie jadu jest dosyć powolne — trwa od dwóch do czterech godzin i tyle mniej więcej czasu pozostaje na skuteczne działanie. Nasza żmija jadowita, w porównaniu z innymi węzami egzotycznymi, ma jad stosunkowo słaby. Dlatego też brak objawów w pierwszych minutach po ukąszeniu nie stanowi żadnego pocieszenia. Symptomy choroby mogą rozwinąć się z dużym opóźnieniem.

Chory powinien zostać jak najprędzej przetransportowany do miejsca w którym może mu zostać podana surowica przeciwko jadowi. W miarę upływu czasu skuteczność surowicy maleje. Do czasu jej podania należy się starać opóźnić rozprzestrzenianie się jadu. Ponieważ najczęściej miejscem ugryzienia jest noga albo ręka, choremu należy założyć powyżej miejsca zranienia opatrunek uciskowy. Jad rozprzestrzenia się poprzez żyły i układ chłonny. Dlatego też, w przeciwieństwie do opatrunków stosowanych w krwotokach, wystarczy taki ucisk, który nie doprowadza do silnego bólu.

Chorego należy, jeżeli istnieją ku temu warunki, transportować w pozycji leżącej, możliwie z unieruchomioną prowizorycznie kończyną. Chory powinien otrzymać do picia możliwie jak najwięcej chłodnych płynów.

Jeżeli wiadomo, że transport będzie trwał długo, należy zastanowić się nad miejscowym rozcięciem rany — dosyć głębokim, na długości mniej więcej 3—4 cm. Nie polecam wysysania jadu z rany. Wiąże się to z dość dużym niebezpieczeństwem dla ratującego — przez nawet drobne skaleczenie w jamie ustnej może bowiem wtargnąć jad.

Na samo miejsce zranienia należy położyć chłodny kompres. Nie wiele to co prawda pomoże, przy bardzo burzliwych odczynach w miejscu ukąszenia, ale zawsze przynosi choremu nieco ulgi.

I jeszcze na zakończenie przypomnę, że żmija zygzakowata jest zwierzęciem znajdującym się pod ochroną. Sama nie atakuje, a raczej stara się uciec przed człowiekiem. W zasadzie dla uchronienia się przed ugryzieniem, wystarczy noszenie w okolicach, w których wiadomo, że występują żmije, trochę wyższych butów, no i odrobina uwagi. Najwięcej zaś ukąszeń zdarza się przy próbach uśmiercenia żmii.

KRZYSZTOF STAWIEK

POLACY NA FRONCIE WSCHODNIM



(5)

W OKRESIE od 14 stycznia do 17 kwietnia 1944 r. Armia Radziecka wyzwoliła Ukrainę prawobrzeżną oraz Wołyń i Podole — tereny, na których znajdowały się skupiska ludności polskiej. Uwzględniając ten fakt i pomyślnie wyniki organizowania 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, Związek Patriotów Polskich zwrócił się do rządu radzieckiego z propozycją wykorzystania Wołynia i Podola jako źródła uzupełnienia polskich jednostek wojskowych. W wyniku rozmów polsko-radzieckich w marcu 1944 r. postanowiono rozwinąć 1 Korpus w Armię Polską. W związku z tym, jednostki korpusu znajdujące się na Smoleńszczyźnie oraz 3 Dywizję Piechoty stacjonującą w obozie sieleckim przerzucono do Żytomierza.

Do zapoczątkowania pracy związanej z formowaniem Armii Polskiej w ZSRR, do Sum został skierowany płk Włodzimierz Radziwanowicz z grupą operacyjną 200 oficerów. 10 marca gen. Berling wydał rozkaz przegrupowania polskich jednostek ze Smoleńszczyzny na Ukrainę. W pierwszych dniach kwietnia wyruszyła z Siedlca przez Riazan, Kursk, Biełgorod, Charków, Kijów 3 DP. Przejazd koleją odbył się bez większych zakłóceń, mimo iż część polskich jednostek jechała linią rękodową położoną bezpośrednio za linią frontu. W nocy 8 kwietnia 1 samodzielny dyon artylerii przeciwlotniczej wziął udział w odparciu silnego nalotu niemieckich bombowców na stację kolejową Darnica, przez którą przejeżdżały jednostki ludowego Wojska Polskiego (zginęło tu 39 polskich żołnierzy, 63 zostało rannych, a 23 zaginęło).

Bezpośrednio po przybyciu do Trościańca pod Żytomierzem dotychczasowy sztab 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych przystąpił do przekształcania korpusu w armię. 15 marca 1944 r. stan liczebny 1 Korpusu wynosił 43 508 żołnierzy, w tym 4 564 oficerów, 8 398 podoficerów, 1 277 podchorążych oraz 29 269 szeregowców. Siły te stanowiły podstawowy trzon kadry tworzącej się Armii Polskiej w ZSRR. Armię tę formowali ludzie doświadczeni w boju, którzy w walce z Niemcami przeszli chrzest bojowy w bitwie pod Lenino.

Dodajmy, że wieść o bitwie pod Lenino rozeszła się lotem błyskawicy po całym świecie, sławiąc bohaterstwo żołnierza polskiego. M. in. „Krasnaja Zwiezda” pisała: „Chwała żołnierzom i oficerom polskim, prawdziwym patriotom, godnym tego, aby nosić imię wielkiego Polaka, nieśmiertelnego patrona dywizji — Tadeusza Kościuszki”.

Polskie Stowarzyszenie Demokratyczne w Wielkiej Brytanii „Jedność i Czyn” w telegramie do dowódcy 1 DP pisało: „Jesteśmy dumni z sukcesów Dywizji im. T. Kościuszki. Życzymy dalszych sukcesów w Waszej walce ramieniu z Armią Czerwoną o wyzwolenie Polski, o Polskę wielką i niezależną”. Polacy z Kanady na wieść o bohaterskim czynie Polaków zebrali 6 tys. dolarów na za-

kup podarków dla armii polskiej walczącej z Niemcami w ZSRR, zaś polska gazeta w USA „Głos Ludowy” opublikowała deklarację uchwaloną w Detroit przez 300 obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, która głosiła m.in.

„Uważamy udział armii polskiej w walkach na froncie wschodnim za jedno z największych wydarzeń w historii narodu polskiego w jego wzajemnych stosunkach z Białorusinami, Rosjanami i Ukraińcami. Dywizja Kościuszki zapisała nową stronę w historii narodu polskiego”.

Heroiczny bój pod Lenino i szybki rozwój polskich jednostek wojskowych w ZSRR rzeczywiście przybliżyły dzień wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej. Tymczasem w kraju zacięła walkę z Niemcami prowadził polski ruch oporu. Przy dowództwie Armii Polskiej utworzonej z 1 Korpusu, 16 marca 1944 r., pod Żytomierzem, zorganizowany został Polski Sztab Partyzancki, którego podstawową jednostką był batalion

stepcą dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych — płk Aleksander Zawadzki, zastępcą dowódcy do spraw liniowych — gen. dyw. Karol Świerczewski, zaś szefem sztabu armii — gen. bryg. Bolesław Kieniewicz. W kwietniu w rejonie Żytomierza — Berdyczowa utworzono dowództwo armii, dowództwa broni i szefostwa służb. Od maja do lipca Główny Ośrodek Formowania i Uzupełnień z Sum został przeniesiony do Żytomierza, gdzie został utworzony Główny Sztab Formowania pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego. Od 5 lipca rozpoczęło tutaj formowanie 1 korpusu pancernego, 5 i 6 dywizji piechoty, 4 pułku czołgów ciężkich, 23 pułku artylerii i 1 samodzielnej brygady zaporowej.

Jednocześnie przystąpiono energicznie do tworzenia sieci szkolnictwa wojskowego. W pierwszym okresie polskich oficerów szkolono w radzieckich szkołach wojskowych. W 1944 r. przy radzieckiej Szkole CKM w Riazaniu utworzono polski batalion szkolny, który

wizytowali 1, 2 i 3 dywizje piechoty, 1 brygadę artylerii, 1 brygadę pancerną, 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” oraz Sztab Formowania i Uzupełnień w Sumach. Zapoznali się w tych jednostkach z przebiegiem formowania i szkolenia oddziałów polskich oraz ich wyposażeniem. Na spotkaniach z żołnierzami, delegacja KRN zapoznała ich z aktualną sytuacją w Polsce, o walce z okupantem hitlerowskim, celach i zadaniach KRN oraz działaniach zbrojnych GL i AL. Fakt zjednoczenia sił lewicowych w kraju z ZPP oraz zapowiedź przyszłego połączenia Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową w jedno odrodzone Wojsko Polskie bardzo dodatnio wpłynęły na nastroje żołnierzy Armii Polskiej.

Tymczasem rozpoczęła 23 czerwca przez Armię Radziecką letnia ofensywa na centralnym kierunku strategicznym postawiła

NA ZIEMI POLSKIEJ



szturmowy powietrzno-desantowy) liczący 1 563 żołnierzy. Sztabowi temu podlegała grupa partyzantów z brygady „Grunwald” majora Józefa Sobiesiaka („Maks”) oraz część brygady pułkownika Roberta Satanowskiego. Pierwszego zrzutu na tyły frontu dokonano w kwietniu, następne w maju i czerwcu. W rejon lasów parczewskich, w czerwcu, Polski Sztab Partyzancki zrzucił 95-osobowy oddział majora Czesława Klimy. Partyzantów zrzucono głównie w rejon Włodawy, w woj. lubelskie, kieleckie i krakowskie. Grupy te wspólnie z oddziałami AL walczyły w kraju z Niemcami. Spośród skoczaków zrzuconych na tyły frontu w okresie od kwietnia do września 1944 r. w walkach z hitlerowcami zginęło 64 partyzantów polskich, 23 zaginęło, a 86 Polaków zostało rannych.

Armia Polska w ZSRR formalnie została utworzona na podstawie porozumienia ZPP z rządem radzieckim 16 marca 1944 r., zaś dowództwo 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych zostało przemianowane w Armię Polską 31 marca. W skład Armii Polskiej w ZSRR weszły: 1, 2 i 3 Dywizje Piechoty, 1 Brygada Artylerii Armat, 1 Brygada Pancerna, 4 pułk artylerii przeciwpancernej, 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”. 1 kwietnia Armia Polska liczyła 43 508 żołnierzy. W okresie od 30 marca do 5 maja armia formowała się w Sumach. Do 10 maja Armia Polska przegrupowała się w rejon Kiwerca jako drugi rzut 1 Frontu Białoruskiego.

Dowódcą armii został mianowany gen. dyw. Zygmunt Berling, za-

17 marca przekształcono w Centralną Szkołę Podchorążych Polskich Sił Zbrojnych. 19 kwietnia przy tej szkole sformowano Wyższą Szkołę Oficerską, zaś 20 czerwca utworzono Centrum Wyszkolenia Armii (komendant gen. Półturzycki), któremu odtąd podlegały obie uczelnie polskie. W czerwcu 1944 r. w uczelniach tych kształciło się 2 tys. podchorążych i 350 oficerów. Ponadto w Łucku zorganizowano kurs chorażych (800 słuchaczy), w Żytomierzu Szkołę Oficerów Polityczno-Wychowawczych (300 słuchaczy), a Nowogrodzie Wołyńskim — Oficerską Szkołę Artylerii. Ponadto w szkołach radzieckich w czerwcu 1944 r. uczyło się 2 826 polskich podchorążych. Do wszystkich tych szkół skierowano kilkuset żołnierzy i podoficerów 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, którzy w walce z Niemcami w bitwie pod Lenino odznaczyli się bohaterską postawą i wykazali zdolności dowodzenia w boju. Mimo to nie zdołano rozwiązać problemu kadr oficerskich. Dlatego też chętnie korzystano z pomocy radzieckiej. Od 16 marca do 20 lipca 1944 r. do Armii Polskiej w ZSRR władze radzieckie skierowały 3 221 swoich oficerów, którzy pomagali organizować nowe jednostki, szkolili żołnierzy i podoficerów oraz udzielali cennych wskazówek taktyczno-bojowych.

Niecodziennym wydarzeniem była wizyta delegacji Krajowej Rady Narodowej, która do ZSRR przybyła z kraju i między 25 maja a 10 czerwca 1944 r. odwiedziła jednostki wojskowe Armii Polskiej w ZSRR. Przedstawiciele KRN

na porządku dnia wejście Armii Polskiej do walki. Znajdowała się ona w dalszym ciągu w drugim rzucie 1 Frontu Białoruskiego, w składzie jego lewoskrzydłowego zgrupowania. 18 lipca zgrupowanie to przeszło do natarcia. Pierwszymi jednostkami polskimi, które wzięły udział w działaniach bojowych, były oddziały artylerii 1 Brygady Artylerii Armat, 5 Brygady Artylerii Ciężkiej, 1 pułk moździerzy, 4 pułk artylerii przeciwpancernej, 1, 2 i 3 pułk artylerii lekkiej oraz nieco później 8 pułk artylerii haubic. O świcie 18 lipca jednostki te brały udział w przygotowaniu artyleryjskim oraz wspierały natarcie radzieckie 69 Armii nad Turą i Bugiem.

O GODZINIE 24, 20 lipca 1944 r. polscy artylerzyści jako pierwsi wkroczyli na ziemię polską. Tymczasem 15 lipca główne siły Armii Polskiej rozpoczęły przegrupowanie w kierunku zachodnim, zaś 22—23 lipca przekroczyły Bug i przez Chełm, Lublin pomaszerowały ku Wiśle. Tu na mocy rozkazu dowódcy 1 Frontu Białoruskiego (gen. K. Rokossowski) z 26 lipca oddziały Armii Polskiej weszły w skład pierwszego rzutu frontu, a 28 lipca wyszły nad Wisłę pod Dęblinem i Puławami.

c.d.n.

Opracował:
JAN WORKOWSKI

NASZE OFERTY KULTURALNE

25—31.VIII.1978 r.

TEATR

WROCŁAWSKI TEATR PANTOMIMY

Jeszcze tylko dziś (godz. 19) na gościnnej scenie Teatru Polskiego prezentuje swą najnowszą premierę „Spór” wg Pierre de Marivaux. Autorem scenariusza i reżyserem jest Henryk Tomaszewski. Scenografię zaprojektował Kazimierz Wiśniak.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

zaprasza 26, 27, 29, 30 i 31 bm, godz. 19 na „Kram z piosenkami” Leona Schillera. Reżyserował Tadeusz Kotowski, scenografia Henryka Rutkowskiego, kier. muz. Maria Oraczewska. To barwne widowisko muzyczno-baletowe polecamy wszystkim, którzy w teatrze szukają dobrej rozrywki. „Kram z piosenkami” składa się z obrazków śpiewających: „Kulig”, „Sko-

topaski nadwiślańskie”, „Kłopot z żołnierzami”, „Poddasze”, „Przedwiośnie”, fragment z „Pastorałki”.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

25, 26, 27, 29, 30 i 31 bm. o godz. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”. Reżyseruje Ewa Bułhak, scenografia Jana Polewki.

FILM

Powodem dla którego wiele osób zechce obejrzeć film „Dziewczyna z reklamy” będą z pewnością dwie śliczne panienki Margaux i Mariel Hemingway wnuczki słynnego pisarza. Jednak i fabuła jest godna uwagi. Oto przed sądem staje nauczyciel muzyki oskarżony o gwałt.

Jedynym świadkiem jest poszkodowana i sąd nie daje jej wiary. Muzyk zostaje uniewinniony. Cóż na to dziewczyna? Wyciąga sztucer używany do polowań na grubego zwierzca i sama stara się wymierzyć sprawiedliwość. Reżyseria Lamont Johnson. (Na zdjęciu: scena z filmu) Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze od 25 do 27 sierpnia.



IMPREZY

CYRK „OLIMPIA”

pod dyktando Piotra Michalskiego występuje aktualnie w Legnicy. W wielkim, barwnym widowisku występują artyści polscy, czechosłowaccy i NRD. W programie m. in.: tresury lwów, tygrysów, koni, pończ. Cyrk prezentuje ekwipunek, żonglerów, akrobatów i wiele atrakcyjnych popisów. Ozdobą programu są komicy „3 Kaiser — CSRS”. Reżyseruje: Teresa Bieracka-Michalska. Występy cyrku codziennie o godz. 16 i 19.30, w Legnicy przy ul. Świerczewskiego.

WIELBICIELI ZESPOŁU „RUBETTES”

zainteresuje zapewne wiadomość, że ten znany angielski zespół rock'n'rollowy wystąpi 9 i 10 września br. w Hali Ludowej we Wrocławiu. Legnicka filia „Estrady Ziemi Lubuskiej” przy ul. Obrońców Stalingradu przyjmować będzie od 28 bm. (w godz. 10—15) zamówienia na bilety na koncert zespołu „The Rubettes”.

W LEGNICKIM MUZEUM MIEDZI czynna jest jeszcze ekspozycja „W życiu i legendzie” obrazująca życie, twórczość i działalność Jana Korczaka w związku z setną rocznicą urodzin największego przyjaciela dzieci.

GRAFIKA, RZEŻBA I TEANINY są na wystawę dorobku artystów glogowskich urządzona

w zamku Książąt Glogowskich. Rządzimy się pospieszyć — ekspozycja zostanie zamknięta 31 sierpnia.

WRATISLAWIA CANTANS

PIĄTEK. 1.IX. g. 19.30 — Katedra Marii Magdaleny — Chór i orkiestra Filharmonii Śląskiej, Chór Chłopców Filharmonii Krakowskiej — program: B. Britten — Requiem wojenne, soliści: S. Woytowicz, R. Lisiejan, A. Bachleda.

godz. 22.00 — Katedra Marii Magdaleny — Chór Filharmonii Sztokholmskiej, dyrygent A. Ohrwall. Program: Cl. Monteverdi, M. Zieliński, A. Bruckner, E. Hovland, O. Olsson.

SOBOTA. 2.IX. g. 17 — Muzeum Narodowe — Zespół Wokalno-Instrumentalny Odhewaton — Paryż. Program: F. Couperin.

g. 20 — Katedra Marii Magdaleny — Chór Filharmonii Sztokholmskiej, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej — dyrygent Ohrwall, soliści: Felicity Palmer, Mauren Lehane, Thomas Sunnegårdh, Knot Skram. Program: G. F. Haendel — Oratorium „Mesjasz”.

godz. 22.30 — Kościół Ewangelicki — S. Woytowicz — sopran, M. Kudlicki — organy, K. Urbanowski — pianistka kinetyczna. Program: J. S. Bach, F. Durante, J. Haydn, R. Schumann, G. Bizet, M. Ravel, T. Szeligowski, W. Lutosławski.

NIEDZIELA. 3.IX. g. 17 — Kościół Ewangelicki — Koncert w wykonaniu uczestników Kursu Interpretacji. Dyrygent E. Kajdasz. Program: J. S. Bach, J. Różycki.

g. 21 — Katedra Marii Magdaleny — Orkiestra i Chór Filharmonii Brneńskiej. Dyrygent J. Tausinger, F. Jilek. Program: J. Tausinger — Ave Maria, B. Martinu Msza polowa, L. Janacek — Amarus.

PONIEDZIAŁEK. 4.IX. g. 17 — Galeria „Awangarda” — Berner Vo-

kalenssemble. Dyrygent F. Pantillon. Program: J. Haydn, O. Schoeck, F. Poulenc, Ch. Gunod.

g. 21 — Katedra Marii Magdaleny — Orkiestra i Chór Filharmonii Brneńskiej. Dyrygent F. Jilek. Program: L. Janacek — Msza Głagolska i Wieczna Ewangelia.

WTOREK. 5.IX. g. 17 — Kościół Uniwersytecki — Cantores Minores Wratislavienses. Dyrygent E. Kajdasz. Program: J. Elser, G. F. da Palestrina.

g. 19 — Katedra Marii Magdaleny — Chór Societ Choral Neuchatel, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej. Dyrygent F. Pantillon. Solistka: Kari Lövaas. Program: H. Berlioz — Resurrexit, H. Sutermeister — Te Deum 1975, F. Poulenc — Stabat Mater.

g. 23 — Katedra Marii Magdaleny — Soliści, Chór i Orkiestra Państwowej Opery we Wrocławiu. Dyrygent R. Satkowski. Program: L. van Beethoven — „Fidelio”.

ŚRODA. 6.IX. g. 19 — Katedra Marii Magdaleny — Chór i Orkiestra Radia Berlin. Dyrygent H. Rögnér. Program: G. Mahler — Das Klagen Lied, L. Cherubini — Requiem.

g. 22 — Sala Filharmonii — Elizabeth Schwarzkopf — sopran, G. Parsons — fortepian. Program: H. Wolf, F. Schubert, R. Schumann, E. Grieg, J. Brahms.

CZWARTEK. 7.IX. g. 19 — Katedra Marii Magdaleny — Orkiestra Filharmonii Poznańskiej, Chór Chłopców i Męski Filharmonii Poznańskiej. Dyrygent S. Stulligrosz. Program: F. Nowowiejski — Oratorium „Quo vadis”.

g. 22 — Refektarz Ratusza — Moskiewski Chór Kameralny. Dyrygent W. Minin. Program: Pieśni kompozytorów rosyjskich.

Bilety w kasie filharmonii Wrocław, ul. Świerczewskiego 19. Zamówienia zbiorowe tel. 44-20-03.

„Cztery pory roku” Arnolda Weskera angielskiego dramaturga specjalizującego się w tematyce obyczajowej zobaczymy w poniedziałkowym teatrze. Przedstawienie reżyserował Laco Adamik grają: Zofia Saretok i Zdzisław Wardejn (pr. 1 g. 20.30).

MUZYKA

Festiwal Interwizji — Sopot 78 — koncert laureatów (sobota pr. I g. 20.30).

Festiwal Chopinowski w Dusznikach cieszy się zawsze ogromnym powodzeniem. Sprawozdanie z niego będziemy mogli obejrzeć we „Wtorku melomana”. Grać będą: Elżbieta Tarnawska, Igor Zukow, Neal Larrabee, Malcolm Frager i Vlado Perlemuter (pr. II g. 20.30).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III—20.IV

Choć masz teraz dobrą passę, zdaleś się zbytnio na los szczęścia. Możesz się zawieść. W tym tygodniu musisz dobrze popracować, aby sukces był pełny. Odłóż trochę czasu na wypoczynek — zdrowie, przede wszystkim. W uczuciach okres pomyślny.

BYK 21.IV—20.V

Przed Tobą jasno wytyczony cel. Nie zejdź tylko z obranej drogi, a już najbliższe dni uwieńczysz pełnym sukcesem. Teraz szkodliwe być mogą wszelkie niedomówienia. Sprawy stawiaj jasno i rzeczowo. Nie daj się zwieść obietnicom.

BLIŹNIĘTA 21.V—21.VI

Na razie zrezygnuj z planowanego wyjazdu — co się odwiezie, to nie uciecze, a na miejscu masz wiele pilniejszych i ważniejszych spraw do załatwienia. Nie można ich odkładać w nieskończoność. Jeśli spotkasz w tych dniach kogoś spod znaku Skorpiona, spotkanie to może mieć w przyszłości pewne znaczenie.

RAK 22.VI—22.VII

W najbliższych dniach staraj się unikać pewnej nieczytliwej Ci osoby. Żadnych sprzeczek, kłótni, jest to bowiem okres, w którym możesz być szczególnie drażliwy i łatwo poddający się fałszywym nastrojom. A więc spokój! W sprawach finansowych coś zaczyna się klarować...

LEW 22.VII—23.VIII

Popatrz z perspektywy czasu na swoje dotychczasowe błędy. I staraj się ich obecnie nie powtarzać! Masz przed sobą kilka trudnych dni, ale nie załatwisz wszystkiego machnięciem ręki: „Jakoś to będzie!”. Czekaj Ci duży wysiłek, ale i w dalszej perspektywie duży sukces!

PANNA 24.VIII—23.IX

Wykorzystaj pierwszą połowę tygodnia — stwarza Ci ona pomysły, szansę zarówno zawodową jak i w finansach. Później — okres stagnacji. Zapomniałeś o wystaniu pilnej wiadomości, na którą ktoś niecierpliwie czeka. Niewielka strata. Uważaj w podróży!

WAGA 24.IX—23.X

Choć masz wiele pilnych spraw „na tapecie”, na pierwszy plan z całą pewnością wysuwa się sprawa załatwienia konfliktu domowego. Nie staraj się dochodzić po czyjej stronie leży wina. To tylko zaogni sytuację. Więcej tolerancji, której czasami Ci brak. A właśnie w tych dniach ktoś czeka na jeden drobny gest z Twojej strony. W połowie tygodnia niespodziewana wizyta rodzinna.

SKORPION 24.X—22.XI

Ten tydzień zapoczątkuje Ci dobrą passę zarówno w pracy jak i w finansach. Będzie to okres wyjątkowej, ale i efektywnej pracy. Ureguluj wreszcie pewną ważną sprawę domową, która „aż sama się o to prosi”. Unikaj szerszego towarzystwa, za dużo czasu Ci zajmuje.

STRZELEC 23.XI—21.XII

Pewne drobne spiecia, jakie mogą mieć miejsce w tym tygodniu, nie powinny Cię wyprowadzić z równowagi. Racja jest po Twojej stronie, ale czasami też trzeba popatrzeć na świat i bliźnich z przymrużeniem oka... Zdrowie Ci dopisuje, samopoczucie również, portfel pomalutka wypełnia się.

KOZIOROŻEC 22.XII—20.I

W wyniku błędnej interpretacji czyichś intencji, możesz popełnić błąd trudny później do naprawienia. A więc działaj rozsądnie i z namysłem. Żadnych pochopnych decyzji. Ważne spotkanie. Pod koniec tygodnia krótki wyjazd.

WODNIK 21.I—18.II

Tydzień bez specjalnych wrażeń, codzienna krzątanina i sporo drobnych, choć absorbujących czas, spraw. Będziesz miał okazję zrewanżować się komuś za przysługę. Nie przeocz tego! Samopoczucie dobre, o zdrowie dbaj, nie bądź jednak za nadto przewrażliwiony.

RYBY 19.II—20.III

Wybrniesz szczęśliwie z sytuacji, która wydawać Ci się będzie z pozoru trudna. W domu pogoda, w pracy, miły, koleżeński nastrój. Rozsądnie z wydatkami — czeka Cię spora inwestycja...

TELEWIZJA

FILMY

Polska komedia przygodowa pt. „Cala naprzód”, w której będziemy mieli okazję obejrzeć Zbigniewa Cybulskiego, Zdzisława Maklakiewicza, Krzysztofa Litwina i Teresę Tuszynską. Film składa się z czterech opowieści marynarza o jego wymyślonych przygodach. (piątek pr. II g. 20.30).

W sobotnim kinie nocnym możemy obejrzeć włoski dramat sensacyjny „We własnych siłach” (pr. I g. 23.30).

„Homolokowie na urlopie” to komedia produkcji CSRS w wykonaniu Josefa Sebanka, Marii Motlowej, Frantiska Husaka i innych. (wtorek pr. II g. 17.15).

Francuski film „Kot” reżyserował Pierre Graniera i obsadził świetnymi aktorami Simone Signo-

ret i Jean Gabinem. Stworzyli oni film o ludzkiej samotności we dwoje, o nietolerancji, która prowadzi do nienawiści. (środa pr. I g. 20.30).

Kryminał polski w reżyserii Jana Batorego zobaczymy w środę. Będzie to „Ostatni kurs” w wykonaniu Barbary Brylskiej, Stanisława Mikulskiego, Włodzisława Głuskiego i innych (pr. II g. 22.00).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „Komisarz Maigret” pt. „Znajoma pani Maigret” (pr. I g. 20.30).

TEATR

„Horsztyńskiego” Juliusza Słowackiego zobaczymy w inscenizacji z 1966 r. w reżyserii Jerzego Kreczmara w obsadzie: Władysław Hańcza, Jan Świdorski, Zbigniew Zapasiewicz, Zdzisław Mrożewski, Czesław Wołłejko. (sobota pr. II g. 21.40).



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwale 62, 50-950. Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-19, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 232-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zaświadczenia o wydaniu prawa skracania materiałów nie zamówionych.

Indeks: 36272



A black and white photograph of a small, curly-haired cherub-like figure standing on a pedestal. The figure is wearing a loincloth and has its hands on its hips. The background is a textured, light-colored surface.

KONKRETY kupon 34